Kuryer Poznański.

Nr. 152. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 7 lipca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedniołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Posłuchanie u Ojca św.

Telegram prywatny „Kuryera Pozn.“

Rzym, 5 lipca godz. 9 minut 55 wieczorem.

Dzisiaj rano celebrował u św. Klemensa Najprzewielebniejszy ks. Biskup Strossmayer i miał kazanie w języku kroackim.

W południe o godzinie 12 rozpoczęło się u Ojca św. posłuchanie, które dla ogromnéj liczby pątników słowiańskich i uczestników z innych narodowości odbyło się w wielkiéj sali nad przysionkiem bazyliki św. Piotra.

Z największą okazałością przyjmowano deputacye i pielgrzymów; — Ojca św. otoczonego świetnym dworem wniesiono na lektyce — a pielgrzymi upadłszy na kolana głośnemi okrzykami witali wielkiego Papieża.

Mowę do Ojca św. powiedział ksiądz Biskup Strossmayer, sławiąc wierność, miłość i przywiązanie, jakiemi Słowianie przejęci są względem Stolicy świętéj; daléj kładł przycisk na potrzebę zanoszenia do Boga modłów o połączenie z Kościołem téj braci słowiańskiéj, która dotąd w odszczepieństwie pozostaje.

Wśród ogólnego zapału zagrzmiało całe zgromadzenie potrójnym okrzykiem:

Gdzie Piotr — tam Kościół!

Ojciec św. wzruszony powitał pielgrzymów wspaniałemi słowy; chwalił ich wiarę i pobożność, których widok jest dla niego w utrapieniu prawdziwą pociechą. Przybycie tylu różnorodnych ludów słowiańskich do Rzymu jest dowodem téj potęgi, jaką jest jedność Kościoła.

„Święci Cyryl i Metody — mówił Leon XIII — ugruntowali jedność Słowian i tę miłość ku Rzymowi, któréj dziś dajecie dowody. Potrzeba, aby Słowianie w zgodzie bratniéj i w jedności z Rzymem szli nieustannie ścieżką utorowaną przez świętych Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, — **a sprawa słowiańska wzmoże się i podniesie.** Starajcie się o to, aby się utrzymała jedność wiary, módlcie się, aby katolicy wytrwali w wierze, a schizmatycy, którzy czcząc świętych Cyryla i Metodego nie znają mimo to świętéj wiary rzymskiego Kościoła, powrócili na łono jego. Przygotowujcie Królestwo Boże, bo **Bóg wybrał szczep słowiański do spełnienia wielkich zadań i do wielkich przeznaczeń.**

W końcu życzył Ojciec święty pielgrzymom szczęśliwego powrotu do rodzinnych zagród, aby tam opowiedzieli to, co tu widzieli i słyszeli, aby szerzyli miłość Bożą, i prosił Boga **aby się wzmagała Słowiańszczyzna od Adryatyku do północnych kresów. „Wszystkich Słowian miłuję miłością wielką i wszystkich zarówno czczę i szanuję. Oby wszyscy powrócili do wiary świętych Cyryla i Metodego.“**

Benedictio Dei itd.

Następnie wszystkich przypuszczono do ucałowania nóg Ojcu św. Posłuchanie trwało cztery godziny.

Po południu miał kazanie po włosku ksiądz Biskup Schiaffini, nieszpory odprawił Najprzewielebniejszy Biskup krakowski ks. Albin Dunajewski. Te Deum zaintonował ks. Kardynał di Pietra, dziekan św. Kolegium.

Wieczorem wielkie przyjęcie u księcia Adama Sapiehy.

Z posłuchaniem u Ojca św. skończyła się właściwie pielgrzymka słowiańska do Rzymu; dzisiaj odbędzie się jeszcze wielka akademia słowiańska, na któréj wystąpią z utworami swemi poeci słowiańscy.

Znaczenia i następstw téj wielkiéj manifestacyi słowiańskiéj niepodobna objąć w jednéj chwili. Będą one niepospolite i wielkiéj dla Słowiańszczyzny doniosłości.

Zbliżeni do siebie obcowaniem i rozmową, zrozumiawszy, jaką potęgą jest jedność, staną się uczestnicy téj pielgrzymki apostołami zjednoczenia wszystkich Słowian we wierze i Kościele, i rozniosą po słowiańskim świecie wielkie słowa, które do nich powiedział Leon XIII.

W pamiętnym dniu 5 lipca powiedział On, że wszystkich Słowian kocha i szanuje, że za wszystkich prosi Boga, aby byli jedno, aby katolicy wytrwali w wierze ojców i wierności dla Kościoła, aby ci, którzy czczą śś. Cyryla i Metodego, a wiary Ich nie znają, wrócili na łono tego Kościoła.

Idźcie śladami śś. Cyryla i Metodego, mówił wielki Papież; żyjcie w zgodzie i jedności, łączcie się w wierze i wyznaniu, bo was Bóg wybrał do wielkich zadań, i do wielkich przeznaczeń!

Cześć Ci i dzięki, Ojcze św., za te słowa ojcowskich uczuć, uznania i zachęty. Dzięki Ci za to, żeś około tronu Twego zgromadził wszystkie stany i wszystkie zawody, wszystkie ludy katolickiéj Słowiańszczyzny. Oby ta jedność, szanująca różnice i właściwości, była symbolem przyszłego zjednoczenia się Słowiańszczyzny.

My Polacy nie możemy pominąć przy téj sposobności prześlicznych słów, jakie do polskich pielgrzymów przemówił Prymas Kościoła polskiego, J. Emin. ks. Kardynał Arcybiskup Ledóchowski. Słowa tego księcia Kościoła spłynęły jak balsam ożywczy na rany serc naszych. Jak Ojciec całego chrześciaństwa do Słowiańszczyzny, tak Najdostojniejszy nasz Kardynał Prymas odzywa się do ludu polskiego, do jego kapłanów, do wszystkich wiernych, co cierpią tak, jak On, dla sprawiedliwości — i wszystkim nie szczędzi uznania, że wzorowo postępują w obec świata, że kapłani budują wszystkich gorliwością, że się starają o lud nasz ukochany, że głosu swego Pasterza zawsze z gotowością słuchają, że pomimo tylu cierpień, tylu walk i utrapień między wiernymi tak wielkie panuje przywiązanie do Kościoła, nie ustaje pobożność i wierność Kościołowi. Nie poskąpił nam téż lepszéj na przyszłość nadziei i powiedział te pamięte słowa:

> Kiedy Bóg gotuje łaski i wielkie dary, wtedy prowadzi przez ciężkie cierpienia i trudy, aby tém lepiéj przysposobić i przygotować. Mam ufność w Bogu, że i dla nas, którzy tyle wycierpieliśmy, wkrótce zabłysną dnie lepsze i weselsze.

Fiat, fiat!

POZNAŃ 6 lipca.

Zamach na prezydenta Zjednoczonych Stanów amerykańskich przedstawiają dzienniki angielskie jako zbrodnią polityczną i ogłaszają w tym celu dwa przez policyą waszyngtońską przejęte listy, które służyć mają za dowód, że morderca był rzeczywiście wykonawcą uknutego przez stronnictwo Conklinga spisku. Jeden z listów, znaleziony w kieszeni zbrodniarza, brzmi:

Tragiczna śmierć prezydenta jest smutną koniecznością; połączy ona stronnictwo republikańskie i ocali rzeczpospolitą. Zycie jest krótkim snem; obojętną jest rzeczą, dokąd pójdziemy po śmierci. Podczas wojny padają tysiące najlepszéj młodzieży i nikt jéj nie opłakuje. Przypuszczam, że prezydent jest chrześcianinem, że zatém będzie w raju szczęśliwszym, aniżeli tu na ziemi. Dla pani Garfield, téj biednéj duszy, ten rodzaj rozstania się z małżonkiem nie będzie więcéj srogi, jak żeby miał umrzeć śmiercią naturalną. Mógł on i tak każdéj chwili umrzeć. Nie żywię przeciw Garfieldowi osobistéj zawziętości. Smierć jego była polityczną koniecznością. Jestem adwokatem, teologiem i politykiem, jestem Stalwartem z Stalwartów (Stalwartami zowią się zwolennicy Conklinga). Znajdowałem się wraz z Grantem i innymi przywódzcami partyi w Nowym Jorku podczas kampanii o wybór prezydenta.

W drugim liście, adresowanym do jenerała Shermana a znalezionym na ulicy, znajduje się taki ustęp:

Idę do więzienia. Proszę, ażeby wojsko wyruszyło natychmiast z koszar i obsadziło więzienie, ażeby mnie obronić.

W śledztwie zeznał Guiteau:

Jestem amerykańskim obywatelem: urodziłem się w Illinois. Spełniłem czyn ten, ażeby ocalić republikę. Jeżeli Garfield usunięty zostanie, wtedy zyskamy wszystkie północne stany, jeżeli stawać nam będzie w drodze, nie zdołamy przeciągnąć na naszę stronę ani jednego stanu.

Morderca, oddając dobrowolnie pistolet i papiery swe urzędnikowi policyi, odezwał się do niego:

Strzeżcie mnie dobrze; dajcie mi kwaterę w frontowém mieszkaniu na trzeciém piętrze; jenerał Sherman przybędzie tu i obejmie rządy kraju. Wice-prezydent Arthur i w ogóle wszyscy są naszymi przyjaciółmi; pana zamianuję naczelnikiem policyi.

Z listów tych i całego występowania mordercy dadzą się wyprowadzić trzy wnioski: 1) działał albo w interesie stronnictwa i będąc pewnym bezkarności, iście po amerykańsku całą wypowiada prawdę; 2) dotknięty jest pomieszaniem zmysłów, lub 3) wreszcie pomieszanie to symuluje. Za drugiém przypuszczeniem przemawiają listy; nie ma w nich ścisléj logiki i widać pewną chorobliwą sentymentalność. Nadto ojciec i brat mordercy to samo dali o nim świadectwo. W aktach śledczych znajduje się list ojca z r. 1873, którego jeden ustęp tak brzmi: „Karol gotów jest dopuścić się jak największego głupstwa i szelmostwa.“ W śledztwie zaś oświadczył: „Zbrodnią mogę jedynie uniewinnić pomieszaniem zmysłów, na które cierpi, gdybym miał złożyć świadectwo, musiałbym go uznać waryatem i niepoczytalnym!“ Brat mordercy, kupiec w Bostonie, w podobny wyraża się sposób i opowiada, że był on zapalonym republikaninem i że brał z sobą zawsze rewolwer, jeżeli miał pójść w nieznane sobie miejsce; należał do t. zw. sekty „Peculiar People“, którą późniéj opuścił. — Fakta te świadczyłyby, że morderca dopuścił się zbrodni w przystępie obłąkania; są przecież dowody inaczéj przemawiające. I tak skonstatowano, że przed spełnieniem zamachu obstalował sobie dorożkę, która miała go w razie śmierci Garfielda powieść natychmiast do gmachu rządowego; a nadto wręczył pewnemu chłopcu do posług na dworcu pakiet z papierami, które w razie, gdyby został przyaresztowany, miały przekonać sędziów śledczych, że jest waryatem. Nie brak téż domysłów, że zamach jest dziełem Fenian, których posądzają o wzięcie zemsty na Garfieldzie za to, że nie sprzyjał ich agitacyom na rzecz Irlandyi. Ogólném jest jednak przekonanie, że stronnictwo Conklinga chciało się pozbyć Garfielda, by daléj módz praktykować swe niecne frymarki, i że Guiteau był wykonawcą uknutego spisku.

Operacye wojenne przeciw powstańcom tunetańskim rozpoczną się niebawem. W dniu wczorajszym odbyła francuska rada ministeryalna posiedzenie. Rząd wydał rozkaz do bombardowania Sfaksu. Jenerał Saussier zamianowany został w miejsce jenerała Osmonta komendantem 19 korpusu, konsystującego w Algierze; jenerał Lebecque obejmie zaś komendę po jenerale Cerezie w Oranie. Jenerał Soussier w razie ustąpienia Alberta Grévy'ego zostanie zarazem gubernatorem Algieru. Nominacye te, świadczą, że rząd francuski zamyśla działać energicznie a nawet w razie potrzeby zająć Tripolis, gdyby Porta popierała powstańców. Ewentualność tę widzi Porta i nagle spuszcza z tonu. Ambasador turecki wydaje notę, w któréj odpiera zarzuty, jakoby Turcya winna była wypadkom w Sfaksie i tłumaczy, że wszystkie środki, jakie Porta uważała za konieczne zarządzić w Tripolisie, są natury administracyjnéj, mają na celu utrzymanie pokoju wewnętrznego. Powstanie tymczasem na południu Tunisu coraz bardziéj się wzmaga. Upały nie dozwalają Francuzom rozwijać ruchów militarnych, a Bu-Amema podburza plemiona marokańskie. Osadnicy hiszpańscy uchodzą do ojczyzny; w dniu 29 z. m. już 900 zbiegów przybyło do Hiszpanii. Między Hiszpanami a Francuzami przychodzi do starć. Hiszpanie zwalają winę za klęski, na jakie wystawieni są rodacy ich w Maroko, na gabinet francuski, na lekkomyślność i nieudolność komendantów francuskich w Algierze. Francya ma przeto nie tylko z Arabami do czynienia, ale zarazem z niechęcią Włochów w Tunisie a Hiszpanów w Maroko.

Do tego licznego szeregu kłopotów, jakie się walą na gabinet p. Ferry'ego, przybywa jeszcze nowy. Stronnictwo konserwatywne w senacie występuje coraz śmieléj w obronie swych zasad. Na onegdajszém posiedzeniu przyjął senat, mimo protestu prezesa gabinetu, 139 głosami przeciw 126 znaną poprawkę Juliusza Simona, żądającą, ażeby w programie szkólnym zamieszczonym został wykład nauki o obowiązkach dzieci względem Boga i ojczyzny. Uchwała ta, choćby jéj Izba deputowanych nie odrzuciła, pozostałaby martwą literą, a nawet w danym razie mogłaby smutne mieć następstwa. Duchowni bowiem zostali, jak wiadomo, usunięci od wpływu na wychowanie szkólne; naukę zatém o obowiązkach względem Boga mógłby tylko udzielać świecki nauczyciel katolik, albo bezwyznaniowiec a w takim razie groziłoby niebezpieczeństwo, że świecki nauczyciel mógłby jeszcze więcéj obałamucać młodociane umysły. Klęska zatém, jaką poniósł bezwyznaniowy gabinet francuski, jest małoznaczącą. Więcéj pocieszającym dla katolików jest ten fakt, że Izba deputowanych odrzuciła w dniu wczorajszym wniosek dep. Montjau, żądający albo zniesienia ambasady francuskiéj przy Watykanie, albo téż zniżenia pensyi ambasadora.

Uchwała francuskiéj Izby deputowanych stanowi zarazem wotum potępienia polityki, jakiéj obecny liberalny gabinet belgijski trzyma się względem Stolicy św. Gabinet ten zbiera już dziś owoce swéj bezwyznaniowéj doktryny. Stronnictwo radykalno-masońskie, ośmielone powolnością rządu, żdąża dziś do zdemokratyzowania Belgii. Jakeśmy już donosili, stronnictwo to pod wodzą deputowanego Jansona rozwija agitacyą w tym kierunku, ażeby przy wyborach komunalnych i prowincyonalnych zniesiony był cenzus i każdy Belgijczyk, miał prawo głosowania. Gdyby plan ten powiódł, stronnictwo demokratyczne chciałoby zasadę tę zastósować także przy wyborach do parlamentu. Gabinet pana Frère Orbana widzi to dobrze i postanowił téż stawić opór. Na odnośną interpelacyą dep. Jansona odpowiedział na wczorajszém posiedzeniu Izby minister finansów: „Kwestya poruszona przez interpelanta jest nieobliczonéj doniosłości; jest rzeczą nieroztropną prowadzać do systemu wyborczego dwie sprzeczne zasady: cenzus i wykształcenie umysłowe. Kwestya rewizyi artykułu 47 konstytucyi, któraby była następstwem wniosku Jansona, jeszcze dotąd niedojrzała; wniosek jest zarówno fatalny dla rządu, jak stronnictwa liberalnego.“ W tym samym duchu odzywają się Gazette de Brukselles, L'Indépendance, La Chronique i wzywają deputowanego Jansona, ażeby cofnął swój wniosek, gdyż utrzymanie wniosku sprowadzi niewątpliwy upadek ministerstwa i odda ster rządu stronnictwu opozycyjnemu (konserwatystom). Kwestyą rozszerzenia prawa wyborczego wzięły tymczasem w swe ręce masy ludu. W dniu onegdajszym odbyła się w Brukseli wielka w tym celu demonstracya ludowa. Kilkotysięczne tłumy ludu przebiegały pryncypalne ulice stolicy i defilując przed gmachami poszczególnych ministerstw, wydawały okrzyki, żądając rozszerzenia prawa wyborczego. W końcu udały się tłumy przed mieszkanie dep. Jansona, ażeby rozliczne wyprawić mu owacye jako opiekunowi i obrońcy ludu. Czy król Leopold i gabinet jego pójdą za puszczonym prądem ludowym, rychło się dowiemy; w każdym razie spadną na Belgią nowe klęski, nowe rozterki domowe, zaostrzą się namiętności stronnicze, które prędzéj czy późniéj sprowadzić muszą upadek gabinetu p. Frère Orbana.

---

* **Nowa encyklika Ojca św.** Z biura Wolffa dochodzi nas następujący telegram:

„Rzym, 5 lipca. Aurora oglasza encyklikę Ojca św. datowaną dnia 29 czerwca. W encyklice téj pisze Leon XIII, że nauki Zbawiciela są najwięcéj przydatne, aby tak poddanych, jak i tych, którzy rozkazują, trzymać w karbach i wywoływać między nimi ową zgodność woli, z któréj spokój publiczny wypływa. Powaga polityczna pochodzi od Boga; żadna forma rządu niesprzeciwia się Kościołowi katolickiemu. Encyklika rozbierając te zdania, obszernie zastanawia się nad obowiązkami poddanych i panujących, dodając liczne cytaty z Pisma św. W końcu kładzie Ojciec św. przycisk na to, że świat zawdzięcza Kościołowi najlepszą znajomość tych obowiązków i wzywa Biskupów, aby je wszystkim przypomnieli.“

Jest to pismo nadzwyczaj ważne i stanowi dalsze ogniwo w tym łańcuchu prawd, które Ojciec św. światu przypomina. Po encyklice o socyalizmie, o filozofii chrześciańskiéj, o małżeństwie, idzie encyklica o naturze władzy, o stósunku poddanych do panujących i o wzajemnych ich obowiązkach.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Rzym, piątek wieczorem.

(k) Razem z włościanami zwiedzaliśmy bazylikę S. Marya Maggiore, gdzie większa część naszych księży mszą św. odprawiła. Wszyscy Słowianie tu się zgromadzili, gdyż pokazywano (co bardzo rzadko się dzieje), żłobek Pana Jezusa pod wielkim ołtarzem się znajdujący. Widok ten zrobił ogromne wrażenie na nasz lud — który przy śpiewaniu pieśni na Boże Narodzenie „W żłobie leży“ — „Anioł pasterzom mówił“ — „Bóg się rodzi,“ — po kolanach do téj świętéj pamiątki się zbliżał. Pokazywano i podawano do całowania relikwie śś. Łukasza, Mateusza, Najświętszéj Maryi Panny itd. — Potém zwiedzaliśmy kościół św. Praksedy na via di S. Martino, gdzie znajduje się widzenia godna kolumna, przywieziona przez Jana Colonnę z Ziemi św., przy któréj, jak pisze Hieronim św., Chrystus Pan był biczowanym, kamień marmurowy, na którym sypiała św. Prakseda, studzienka, w któréj św. Prakseda składała ciała męczenników i krew ich, gąbkami zebraną, wyciskała. Zwiedzaliśmy daléj Lateran, obejrzeliśmy wyłom uczyniony przy bombardowaniu Rzymu r. 1870, który dotąd nie został naprawiony. Jedno okno całe wybite od tego czasu. — Byliśmy także na Scala Santa; można sobie wyobrazić, z jakiem rozrzewnieniem lud nasz po tych schodach do góry wstępował.

Naostatek zwiedziliśmy uświęcone krwią męczenników Colosseum.

O 4 po południu w ogrodzie klasztoru OO. Pasyonistów u św. Jana i Pawła na Monte Coelio, zaproszeni przez Galicyan, wszyscy się na wspólne przywitanie zgromadziliśmy. Przemawiał najprzód ks. Stojałowski, zachęcając abyśmy nie upadali na duchu, nie tracili nadziei. — „Przecież od ostatniéj pielgrzymki przed czterema laty już nie mało na lepsze się zmieniło, a choć Polacy pod panowaniem pruskiem i rosyjskiem wprawdzie wiele cierpieć jeszcze muszą, to jednakowoż nie przyznać nie można, że i tam zabłyśnie jutrzenka lepszéj przyszłości, gdyż rządy te widzą się zmuszone jak najprędzéj zawrzeć pokój z Kościołem, a z czasem będą zmuszone i pod względem narodowym przynależne zwrócić nam prawa. Z naszéj pierwszéj pielgrzymki — wyrosła pielgrzymka słowiańska, miejmy nadzieję, że z obecnéj pielgrzymki błogie owoce wypłyną.“

Po nim przemawiał ks. dziekan Tomaszewski z Trzemeszna, rozpoczynając swą przemowę od pięknego porównania osieroconych dzieci, które rozłączone, mimowoli czują w sobie pociąg, aby się wzajemnie odwiedzić, przywitać, rozmówić. Tak i my zebraliśmy się z wszystkich stron Polski, aby tu pod włoskiem niebem swobodnie

odetchnąć i bratnią uścisnąć dłoń. Nie brak nam nigdy nikogo, ani tych, o których o mało co nie zapomnieliśmy, t. j. braci ze Slązka, ani nawet tych, którzy z niebezpieczeństwem życia z pod pewnego zaboru przedzierać się musieli. Teraz możemy być pewni, że żadna siła już nas rozłączyć nie będzie zdolną.

Po wzajemnem przywitaniu się, przy którém niejednemu łzy w oczach stały, udali się księża do konfesyonałów, aby pątników naszych słuchać spowiedzi, gdyż jutro w sobotę, wszyscy przystępujemy do Komunii św.

Wieczorem w pałacu Altieri odbył się koncert, na którym obecni: Kard. Borromeo, Biskup Macedonii Isworow, Biskup Strossmayer, Metropolita Sembratowicz, ks. Suffr. Sembratowicz, ks. Biskup Janiszewski, wielu galicyjskich, czeskich i innych prałatów i kanoników.

Powietrze przecudne; powiadają, że z dniem naszego przyjazdu bardzo się ochłodziło.

B. Zaleski przybył. Odyniec nadesłał wiersz, który na akademii odczytanym będzie. Spodziewają się profesora Tarnowskiego, Biskupa Dunajewskiego. Rusini už wczoraj mieli osobną audyencyą u Ojca św.

Rzym, 2 lipca.

(k) Dziś rano po 7 godz. udali się nasi pielgrzymi do bazyliki św. Piotra, gdzie dla nich ks. Kardynał Borromeo odprawił o godzinie 8 mszą św., podczas któréj przyjęli Komunią św. Było ich przeszło 1000, wyobrazić sobie łatwo można, jak trudném to dla Jego Emin. było zadaniem, jednakowoż każdy z pielgrzymów miał to szczęście przyjąć z rąk ks. Kardynała Najśw. Sakrament. Podczas rozdzielania Komunii św. rozległ się po wspaniałéj świątyni śpiew słowiański. My najprzód odśpiewaliśmy „U drzwi Twoich,“ a potém każdy szczep w swym języku stósowną zanucił pieśń, a w końcu wszyscy wspólnie „Święty Boże, Św. mocny, Św. a nieśmiertelny.“ Wrażenie ztąd powstałe — nie do opisania. Odchodzącego ks. Kardynała żegnano jak najczuléj, prawdziwie po słowiańsku, klękając i całując go po rękach, a nawet po nogach, choć przeciw temu się bronił. Prawie półgodziny potrzebował nim do swego powozu się dostał.

Po komunii św. zwiedzali nasi pielgrzymi kopułę św. Piotra, a potém nastąpiło całowanie relikwii przeszło dwudziestu świętych, jak np. św. Petroneli, ś. Łukasza, św. Antoniego, św. Franciszka, św. Filipa Nereusza, św. Karola Boromeusza, św. Anny, św. Józefa i innych. Pielgrzymi poklękli rzędem, a księża chodząc między nimi podawali im relikwie święte do całowania.

Około godz. 11 odbyło się posiedzenie wszystkich komitetów pielgrzymki pod prezydencyą ks. Kardynała Prymasa, w towarzystwie Biskupów i wielu dostojników. Obradowano nad programem uroczystości dni następnych. Wielką radość wywołała wiadomość, udzielona przez naszego ks. Kardynała, iż Ojciec św. pomimo tak ogromnéj liczby pielgrzymów, zdecydowany jest każdego przypuścić do ucałowania stóp swoich. Po posiedzeniu mieli audyencyą u ks. Kardynała ci, którzy na pierwszą audyencyą czwartkową zdążyć nie mogli. Ksiądz Stojałowski przemówił w imieniu zebranych, uniewinniając się, iż brakło ich na pierwszéj audyencyi i prosząc o błogosławieństwo dla nich, gdyż przecież wszyscyśmy dzieci jednéj matki i wszystkim na tém zależy, aby uzyskać błogosławieństwo naszego Ojca i duchownego Zwierzchnika.

Ks. Kard. wzruszony temi objawami przywiązania chętnie pobłogosławił i znowu dłuższy czas między zebranymi spędził. Dłużéj zatrzymał się przy pięciu Podlasianach, którzy tak wiele ucierpieli i bardzo Galicyan prosił, aby im pozwolono przenieść się na Ponte-rotto, gdzie pielgrzymi z Wielkopolski, Prus Zach. i Slązka na koszt jego mieszkają, aby i ci mieli sposobność bliżéj się z nimi zapoznać. Rozczuliły aż do łez wszystkich słowa jednego z tych nieszczęśliwych, który do księdza Kardynała donośnym odezwał się głosem:

„Ks. Prymasie! o tém, co my wycierpieliśmy nie chcemy mówić. Pan Bóg o tém wie, ale na wygnaniu 300 jeszcze naszych braci jęczy, za tych się stawiamy i jeżeli można, prosimy o pomoc.“

Ks. Kardynał z łzami w oczach pocieszał tych biedaków, dodawając im otuchy, iż za wolą Najwyższego i dla tych lepsza z czasem dola nastanie: „Wy zaś, rzekł, macie za waszę stałość nagrodę już w tém, iż oto wam Pan Bóg pozwolił wraz z innymi tę odbyć pielgrzymkę.“ Z rozradowaném sercem i nadzieją, iż go jeszcze po kilka razy ujrzeć będą mogli, opuścili zebrani komnaty ks. Kardynała.

Po południu zebrała się wielka część księży naszych w kolegium polskiém, zostającém pod przewodnictwem OO. Zmartwychwstańców, gdzie ich przyjmowali OO. Pawlicki i Grabowski wraz z klerykami. Tu ztąd poszli do grobu św. Stanisława Kostki w kolegium amerykańskiém na Kwirynale, gdzie jutro kilku z nich odprawi msze św. W dalszym pochodzie zwiedzili więzienie Mamertyńskie i wznoszący się obok niego na Ara Coeli tytularny kościół naszego Kardynała Prymasa, którego portret wisi w zakrystyi. Tu pokazywano im „Sacro bambino“ t. j. figurę dzieciątka Jezus, ubraną w drogie szaty obsadzone drogiemi kamieniami, które podobno przeszło milionową przedstawiają wartość. Tuż z przeciwnéj strony kościoła wznosi się Kapitol i skała tarpejska.

Wieczorem znów był koncert na cześć pielgrzymów w pałacu ks. Kardynała Borromeo. W tym pałacu 3 wielkie sale przepełnione są pielgrzymami. Gazety we wszystkich językach słowiańskich, a oprócz tego w języku włoskim i francuzkim leżą w drugim pokoju. Z polskich gazet znajduje się tam między innemi Kuryer Poznański, Czas, Dziennik Poznański, Orędownik, Wiek, Goniec Wielkopolski, Katolik i Gazeta Górnoślązka.

Tamże rozdano między pielgrzymów następujące przywitanie w łacińskim języku:

SALVETE O. PEREGRINI
SACRUM. SOLUM. RECIPIENS. LAETE
REPETENTES. LARES
DICITE. NEPOTIBUS. VATICANUM
QUO. METUENDUS. LEO
FIDENTIUS. CONSTRICTIS. CLAVIBUS
HOSTES. FULMINAT. VICTOR. EXPLICAT
VEXILLUM. TRIUMPHI
MICANS. IGNEIS. NOTIS
NE. LACESSAS. AD. PUGNAM. LEONEM
OMNE. URBE. NOVUM
HAUD. GERMANORUM. CINERES
QUEIS. TACTIS
OPES. ANIMUM. QUE. DUXISTIS
UTI
FIDES. VALIDIOR. SPES. FIRMIOR. AMOR. FORTIOR
UNUM. ORO
PERPETUO. MEMORES. TANTO. HONORE
CYRILLUM. ET METHODIUM
PASTORES. VESTROS. ADAUGENTIS
EDUARDI BORROMEI CARDINALIS
ILLYRICIS MNEMOSYNON.

Ks. Echaust, jak słyszę, z Wiednia udał się z powrotem do domu, nie odważając się z powodu słabości na dalszą podróż. Między nami zresztą o żadnéj chorobie nie słychać; wszyscy zdrowi.

O kazaniach mianych dnia 3 bm. w bazylice św. Klemensa donoszą do Czasu:

„Biskup, koadjutor lwowski ks. Sylwester Sembratowicz miał kazanie pełne znaczenia i ważności, położył on szczególny nacisk na zjednoczenie z Kościołem rzymskim i przypomniał słowa Papieża Urbana: „spero per vos orientem convertendum.“

O. Piotr Semeneńko, jenerał zgromadzenia Zmartwychwstańców miał wspaniałe kazanie. Dowodził na podstawie dokumentów historycznych świeżo odkrytych, jak głęboko przywiązanymi byli do Rzymu św. Cyryl i Metody. Unia kościelna jest ich dziełem. Ci, którzy ją prześladują, dają zaprzeczenie tym patronom, których sobie zkądinąd chcą przywłaszczać.“

Czytamy w Germanii:

„Dzień dzisiejszy przeznaczył nie dawno temu Ojciec św. Leon XIII na cześć śwśw. Apostołów Słowian Cyryla i Metodego. Ażeby Ojcu św. za to osobne wypowiedzieć, dzięki podążyły do Wiecznego Miasta z wszystkich krajów słowiańskich, wyznających wiarę katolicką, bardzo liczne deputacye. Gdy te wyrazy kreślimy, przyjmuje Ojciec całego chrześciaństwa z ust 1300 pielgrzymów uroczyste śluby, iż tak oni, jak i ich ziomkowie stale pozostać pragną w zjednoczeniu z Stolicą świętą — i jest świadkiem ich modłów, ażeby wszystkie słowiańskie szczepy, które dotychczas w więzach błędu i schizmy pozostają, z nimi się połączyły w św. wierze katolickiéj. Dzień dzisiejszy jest zaiste bardzo ważną chwilą w dziejach Słowian; dla tego witamy go z życzeniem, ażeby ta pielgrzymka do Rzymu jak najserdeczniejsze stósunki pomiędzy Stolicą św. a ludami słowiańskiemi sprowadziła.“

Wspomniawszy następnie o numerze naszym wtorkowym i przytoczywszy treść artykułu, oraz ustęp z niego, — tak daléj pisze katolicki dziennik niemiecki:

„Wielka manifestacya wierności i przywiązania Słowian katolickich do Stolicy św. będzie dla Ojca św. radością i pociechą w utrapieniu, nad którém tylekroć ubolewał. Uważa on ją naturalnie wyłącznie jako manifestacyą kościelną, celom politycznym zupełnie obcą. Prasa słowiańska — umiemy to pojąć — może w pielgrzymce widzieć czyn wyższego znaczenia politycznego. — Ojciec św. atoli takie tendencye odeprzeć musi. Z naszéj strony witamy pielgrzymkę nawet z naszego niemieckiego stanowiska jako objaw katolickiéj jedności różnorodnych, przeciwnemi losami rozdartych i uciśnionych ludów słowiańskich — i jako rękojmią, iż zapędy władzców rosyjskich, mające na celu rozzzerzanie podstępem lub gwałtem schizmy na Zachód, rozbiją się o wierność Słowian dla Stolicy św. Niebezpieczeństwo grożące Niemcom od Słowiańszczyzny pochodzi od schizmatyckiéj Rosyi, przeciwko któréj katolickie szczepy słowiańskie, głównie zaś Polacy, stanowią silną zaporę.“

Korespondent rzymski Monde'a pisze w numerze 158 z dnia 5 lipca w liście z 30 z. m., co następuje:

„Dwanaście dzielnic słowiańskich z różnych okolic są reprezentowane w téj wspaniałéj pielgrzymce, liczącéj przeszło 1000 katolików wszystkich stanów i zawodów, mówiących językiem, którego nie słyszy się nad brzegami Tybru, należących w części do obrządku odmiennego od naszego, uderzających strojami bardzo różnemi i bardzo malowniczemi. Uderza jednakże coś więcéj, a przedewszystkiém ich jedność w wierze, entuzyazm pobożny i synowska wdzięczność, która każe nie zważać na trudy podróży, przywiodła ich do Rzymu, aby tam uczcić Namiestnika Jezusa Chrystusa. Zbliżenie się téj rozmaitości i do jedności odpowiada dziwnie wielkim zamysłom Leona XIII, podjętym celem dania nowego impulsu ruchowi religijnemu i rzeczywistemu postępowi ludów słowiańskich. Wiele niebezpieczeństw i cierpień grozi temu szczepowi, stojącemu na straży w pośród tylu komplikacyi politycznych, podniecanych przez kwestyą wschodnią i panslawizm. Owóż wypadki usprawiedliwiają zamiary Papieża i dowodzą, że prawdziwe i trwałe połączenie Słowian może tylko nastąpić na podstawie religijnéj. Tam ludy słowiańskie prawdziwie będą silne i będą umiały korzystać z chwalebnéj przyszłości, która im jest zgotowana....

Kardynał Borromeo, dziekan bazyliki św. Piotra, celebrował pontyfikalnie przy ołtarzu Najśw. Sakramentu; inna msza św. w obrządku bułgarskim, odprawiała się w krypcie przy ołtarzu św. Piotra, miał ją msgr. Nil Isworow, administrator apostolski Bułgarów zjednoczonych z Kościołem w Macedonii i Rumelii. I tak na grobie śś. Apostołów i w sam dzień Jego uroczystości, dokonało się dziwne połączenie pielgrzymów słowiańskich katolików w Rzymie. Tam pielgrzymi słowiańscy mogli czcić starożytny obraz, pochodzący z pierwszych wieków opowiadania ewangelii św. u Słowian i łączący w jednéj harmonijnéj grupie portrety śś. Piotra i Pawła, Papieża Mikołaja I i śś. Cyryla z Metodym.“

Wybory.

Mimo, że zbliżająca się pora żniw do przedwyborczych czynności nie bardzo jest właściwą, będziemy jednakże w myśl regulaminu i na wezwanie komitetu mieli niezadługo cały szereg przedwstępnych zebrań, na których głównym przedmiotem obrad będzie stawienie sześciu kandydatów do krzesła poselskiego w parlamencie niemieckim.

Niezawodnie skorzystają wyborcy i komitety, aby na tych przedwstępnych zebraniach poruszyć jeszcze i inne kwestye, pozostające z wyborami w ściślejszym związku. Mogą one dotyczyć trzech punktów: 1) regulaminu wyborczego, 2) agitacyi wyborczéj, 3) sprawozdania poselskiego.

Co do punktu trzeciego, to byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby te zebrania przedwyborcze zamieniły się w rodzaj sejmików relacyjnych, na którychby posłowie nasi zdawali sprawę z czynności Koła polskiego. Myśl ta znajduje jeszcze przeciwników pomiędzy szanownymi posłami naszymi, mianowicie zaś pomiędzy tymi, którzy służąc Kołu radą i wytrawném zdaniem, pracując po komisyach i zbierając skrzętnie materyały, nie mają zwyczaju i sposobności częściéj występować z mownicy. Sądzimy, że przymusu żadnego wywierać tutaj nin można, że w naszych warunkach nie można stawiać jeneralnéj reguły, że każdy z posłów powinien zdać sprawozdanie, a niedopełnienie téj powinności uważać za uchybienie obowiązkom poselskim. Jesteśmy bardzo za sprawozdaniami, ale bez przymusu. Dziennik Poznański porusza bardzo słusznie sprawę tych powiatów i okręgów, które dotąd w skutek przewagi żywiołu niemieckiego nie mają w sejmie, ani w parlamencie swych reprezentantów. Tam to powinna się zwrócić agitacya i w każdym okręgu powinien wystąpić kandydat, który, chociaż nie będzie miał w pierwszym roku widoków zwycięztwa, pomnoży jednak liczbę oddanych przy urnie wyborczéj głosów polskich, — a z czasem może przyczynić się do zwycięztwa Polaków. Niejednokrotnie już zręczna agitacya katolików niemieckich zdobywała w ten sposób okręgi wyborcze, w których dawniéj liberalizm przeważał ogromną większością. Komitety powiatowe, lub komitety całego okręgu powinny nad tą sprawą się zastanowić.

Co do agitacyi wyborczéj, to możnaby ją traktować na tych przedwstępnych zebraniach, ale tylko w ogólnych zarysach i więcéj teoretycznie. Komitety powinny postarać się o to, aby zebranie było dość liczne, termin oznaczyć na godzinę dogodną, poprosić chlebodawców, aby postarali się o przybycie swych ludzi, a jeżeli zebranie będzie dość liczne, wtedy należy wystąpić z pouczeniem o wyborach. Mówićby należało przedewszystkiém o ważności wyborów, o ich znaczeniu w życiu politycznem i społecznem, o różnicy wyborów do parlamentu od wyborów do sejmu itd. Bliższe szczegóły a mianowicie agitacyą praktyczną, podział na obwody, wybór mężów zaufania, sposób rozdzielania karteczek odłożyć należy na czas późniejszy, krótko przed wyborami.

Pozostaje jeszcze trzecia sprawa: zmiana regulaminu wyborczego, obracająca się głównie około dwóch punktów, t. j.

a) pod względem organizacyi, zamienienie systemu powiatowego na okręgowy. Zmiana ta żąda, abyśmy mieli tyle komitetów, co okręgów wyborczych, a więc 15, nie jak dotąd tyle, co powiatów, t. j. 26;

b) pod względem praktycznym podnoszą się głosy,

Rozszerzanie protestantyzmu
w ziemiach polskich
pod rządem pruskim
w XVII i XVIII wieku

napisał

ks. lic. Chotkowski.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 151.)

Na początku XVIII wieku (13 maja 1700), kiedy już bytowska ziemia należała do elektorów brandenburskich spalił się tenże kościół bytowski ponownie przy wielkim pożarze, który miasto nawiedził, a razem z nim spalił się też ratusz, w którym protestanci mieli na drugiém piętrze salę do modlitwy. Elektor brandenburski Fryderyk III postanowił korzystać z téj okazyi i wybudować protestantom kościół, zwłaszcza, że od kilku lat kołatali po wszystkich protestanckich krajach i miastach o składki. Rozesłał tedy wezwanie do składek (1 lipca 1700) pod wielką pieczęcią swoją, po wszystkiéj ziemi swojéj, ale ofiarność protestanckich jego poddanych zawiodła oczekiwania. Ze wszystkich bowiem składek uzbierało się razem tysiąc talarów, za co oczywiście kościoła nie było można budować. Musieli tedy protestanci bytowscy obywać się i nadal salą ratuszową, nazwaną odtąd „oratorium Salwatoris“. Dopiero też w r. 1848, kiedy i ratusz wraz z oratorium trzeba było rozwalić, wybudowano w Bytowie na środku rynku kościół luterski, na co król pruski podarował ze swéj szkatuły 6000 talarów.

Równocześnie z Fryderykiem III rozpisał też ówczesny Biskup kujawski Konstanty Felicyan Szaniawski składki na odbudowanie spalonego kościoła katolickiego w Bytowie, a odezwa jego miała taki skutek, że już następnego roku można było w Bytowie zacząć kościół katolicki budować. W 12 lat potém przybył ks. Szaniawski osobiście do Bytowa i konsekrował go uroczyście.*)

Jakeśmy wyżéj mówili, odebrał Biskup kujawski luteranom tylko te kościoły, które z prawa do jurysdykcyi jego należały. Ale niebawem i reszta ich wróciła w posiadanie katolików, bo szlachta nie długo się upierała przy luterskich pastorach. Zresztą luteranizm nie wsiąknął tam nigdy do głębi serc i dla tego też to żalono się za luterskich czasów, że panowie kaszubscy w Studzienicach nie mogą po starym zwyczaju porzucić swych obrazów świętych.*)

To też nie dziw, że w czasie 20 lat błogich rządów polskich powróciła wszystka kaszubska ludność ziemi lemborskiéj i bytowskiéj na łono Kościoła katolickiego. Z boleścią serca mówi o tém pruski historyk Lehmann**) „nur zwei Jahrzehnte hatte der weisse Adler seine Fittige über ihnen gehalten, aber diese Zeit war für die erprobten Künste der Gegenreformation ausreichend um die römische Kirche zur herrschenden zu machen.“ Zadnych przytém „wypróbowanych sztuk“ nie było potrzeba, bo kapłani katoliccy nie uwodzili ludu podstępnie, jak to uczynili dawniejsi odstępcy, którzy uwiedli lud zmieniając wiarę, ale zachowując do czasu obrządek katolicki. Lud zrozumiał od razu głos prawdziwych pasterzy, a szlachta nie miała też już żadnych ziemskich powodów, jakiemi owedy były dziesięciny, aby wytrwać przy wierze ciemięzców swoich. Powracała tedy na łono Kościoła katolickiego zwłaszcza, że związki ze szlachtą polską stawały jéj się niemożebne przy zachowaniu protestanckiéj wiary. Żaden nie otrzymał w małżeństwo szlachcianki i prawa do wiana, jeśli nie wziął ślubu w katolickim kościele ev. dyspensy od Biskupa kujawskiego.***) Nawet mieszczanie Lemborka i Bytowa pozostawieni bez opieki i poparcia, porzucali powoli luterską wiarę, tak że gminy ich całkiém się rozchwiały,†) i dopiero elektor brandenburski, objąwszy panowanie nad temi ziemiami zaczął na nowo szerzyć protestantyzm.

*) Cramer I 320—321. 329—330.

*) Cramer I 278: „die cassubischen Panen in Stüdnitz können aus alter Gewohnheit von ihren Heiligen Bildern nicht lassen.“ Z téj wzmianki wnosi atoli Cramer, że tylko w Studzienicach samych ślady katolicyzmu się przechowały, powołując się przytém na to, co mówi Laspeyres, Geschichte und heutige Verfassung der kath. Kirche Preussens, Halle 1840. Th. I p. 96 „Beim Rückfall an Polen hatte nur ein Dorf katholische Einwohner.“

**) Lehmann, Preussen und die kath. Kirche seit 1640. I Th. p. 108.

***) Bericht des Kanzler Grumbkow. Stettin 1728 Januar 28. Pub. nr. 882.

†) Cramer I 319. Der grosse Kurfürst half wo und wie er konnte. Er gründete die neuen evangelischen Kirchspiele in den beiden Städten Lauenburg und Bütow, und legte den Grund zu neuen evangelischen Kirchspielen in den Amtsdörfen. Jeszcze też w r. 1735 referował do Berlina kanclerz pomorskiéj rejencyi Grumbkow: „Die Kirchen in solchen Landen sind auch allesammt katholisch und mit dergleichen Predigern bezetzt. Unsere arme Lutheraner und Reformirten aber müssen ihren Gottesdienst auf den Rathäusern und in denen Sultzenhäusern halten.“ Kanzler Grumbkow an den Wirklichen Geheimen Etats-Minister Cocceji. Stettin 1735. Februar 25. Pub. nr. 890.

Tak stały rzeczy, gdy — dzięki dwulicowéj polityce elektora brandenburskiego w czasie wojny szwedzkiéj — przeszły ziemie lemborska i bytowska jako lenno w ręce Hohenzollernów. „Ze strachem i bojaźnią“*) patrzeli polscy ich mieszkańcy w przyszłość, jaka się przed nimi otwierała. Atoli Polska zrzekając się częściowego prawa do tych ziem, warowała im zupełną wolność religijną i nierozerwalną łączność hierarchiczną z biskupią stolicą włocławską. Dzięki też téj troskiwości uratowała się w tych ziemiach do dnia dzisiejszego narodowość polska od zagłady. Pod tym tylko warunkiem oddawano elektorowi Fryderykowi Wilhelmowi te ziemie w lenno, że nie będzie w niczém ograniczał wolności religijnéj katolików, ani jurysdykcyi Biskupa włocławskiego. Zastrzeżono, że będzie pilnował tego, aby księża regularnie pobierali dochody, że sprawy małżeńskie pozostawi sądom duchownym. Przez zachowanie zupełnéj wolności religijnéj rozumiano wówczas to samo, co zakaz szerzenia protestantyzmu i zakładanie nowych luterskich kościołów, bo każdy nowy taki kościół, uważano za uszczuplanie tego stanu katolickiego Kościoła, w jakim był w owéj właśnie chwili zawierania welawsko-bydgoskich traktatów. Prawa patronatu jednakże tutaj sobie król polski nie rezerwował, jak to w starostwie drahimskiem uczynił. Przekazano je elektorowi, z tém ograniczeniem, że Biskup przedstawiał księdza, elektor udzielał prezenty, a Biskup potém go instytuował. Z obawy jednak, żeby kościołów nie zostawiał bez pasterzy zastrzeżono, że mu nie wolno dłużéj prezentowania zwłóczyć, jak dwa miesiące.**)

*) Cramer I 321.

**) Przytaczamy tu brzmienie dosłowne traktatu bydgowskiego z 6 listopada 1657, dla tego, że jeszcze późniéj trzeba nam się będzie na nie powoływać: „Religionis Catholicae exercitium, prout ad hanc usque diem fuit, liberum erit. Jurisdictio episcopi Wladislaviensis in templa Catholica sacerdotesque integra maneat. Proventus (videlicet decimae, census et si qui sunt alii) parochis et ecclesiis suis extradentur, et renuentes ad extradendum a praefectis ejusdem Serenitatis (Electoralis) cogentur. Causae tam nobilium quam plebeiorum matrimoniales ad forum ecclesiasticum pertinebunt. Jura patronatus regia reservantur ejus Serenitati Electorali, et nobilibus, si quae habent, juxta privilegia et usum eorundem; ita tamen, quod juxta (declarationem circa hanc conventionem ab ejus Serenitate factam) ad ecclesias Catholicas parochiales praesentabit ejus Serenitas Electoralis sacerdotes Catholicos ad commendationem episcoporum Wladislaviensium ab iisdem episcopis Wladislaviensibus instituendos: ita ne ecclesia ultra duorum mensium spatium vacare possit.“ Pufendorf Lib. VI § 80. Mörner 225. Lehmann 106. Codex diplomaticus Poloniae 4, 503, 508, 512. W r. 1670, 1677 i 1698 ponawiano tenże traktat w dosłownem brzmieniu.

Chociaż traktat już był podpisany, nie mógł jednak elektor od razu wejść w posiadanie ziemi lemborskiéj i bytowskiéj bo jeszcze przez cały rok zajmowali je Szwedzi, którzy — jakeśmy już wspomnieli, na pożegnanie spalili folwark pod Bytowem i część miasta, przyczém kościół zgorzał, oraz spustoszyli zamek. Musiał też jeszcze elektor załatwić sprawę z księżną Anną, wdową po księciu Croy, któréj Władysław IV był przeznaczył dożywocie na miasteczku Lebie, jako umorzenie długu, zaciągniętego przez Polskę u książąt pomorskich. Elektor zmuszony też był zostawić jéj miasteczko to do śmierci, a nadto musiał wypłacić dotychczasowemu staroście polskiemu Krokowi 100,000 zł. a nadto wdowie po wojewodzie malborskim Jakóbie Weiherze, która miała dożywocie na starostwie bytowskiém, intabulować 200,000 złotych na starostwo człuchowskie.*)

Rządy świeckie pozostawili elektorzy do pewnego czasu w téj saméj formie, jak były za dawniejszych czasów. Najpierwszym nadstarostą w naszym okresie był Piotr Somnitz, najstarszy Wawrzyna Krzysztofa, który był pruskim ministrem. Po jego śmierci (1693) był jeszcze jeden starosta Jerzy Albrecht Jatzkow, ale gdy tenże r. 1718 urząd swój złożył, nie przysłano już osobnego starosty, aby zatrzeć co rychlej ślad odrębności tych ziem, i powierzono ich zarząd kanclerzowi rejencyi pomorskiéj Filipowi Otonowi Grumbkow w Szczecinie. Był to pierwszy krok do wcielenia ziemi lemborskiéj i bytowskiéj do Pomorza. Zrozumiała też to szlachta kaszubska i dopominała się o osobnego starostę tak długo, aż w r. 1771 mianowano jeszcze raz osobnego nadstarościego Wödtke, ale ze znacznie okrojoną władzą. Był to jednak już ostatni bytowski starosta i odtąd zatonęła odrębność obojga tych ziem kaszubskich w pomorskiéj prowincyi.

*) Lengnich, l. c. Bd. VII 195.

(Dalszy ciąg nastąpi).

aby nie 6, lecz 3 tylko stawiano kandydatów. My jesteśmy przeciwni pierwszéj zmianie a oświadczamy się za ostatnią; oraz pragniemy, aby o ile możności szanowana była autonomia powiatowa.

Nowy program
rewolucyonistów rosyjskich.

Victoria, którą wyśpiewują od pewnego czasu organa prasy rosyjskiéj z powodu wrzekomego uśmierzenia podziemnych knowań i sprzysiężeń rewolucyjnych, zdaje się tyle właśnie mieć znaczenia i mieścić w sobie prawdy, ile mają i mieszczą słynne w całym świecie stereotypowe słowa: „wsio błahopołuczno!“ (wszystko pomyślnie), któremi policya rosyjska wita zawsze, nawet podczas zarazy, pożarów, lub innych klęsk, zwierzchników, przybywających do dotkniętéj plagą miejscowości, dla naocznego przekonania się o stanie rzeczy. „Wsio błahopołuczno“ — raportuje policmajster jakiejś Ekscelencyi — tylko od miesiąca 10 tysięcy ludzi wymarło... „Wsio błahopołuczno — raportuje gdzieindziéj sprawnik — „tylko miasteczko N. wygorzało do szczętu i kilka tysięcy mieszkańców koczuje pod gołem niebem o chłodzie i głodzie...“ „Wsio błahopołuczno“ — donosi dyrektor jakiegoś banku ministrowi rewidującemu — „tylko nasz kasyer przepadł gdzieś bez wieści, skradłszy 100 tysięcy rubli,“ itd.

Otóż na wzór i podobieństwo tych raportów słynnych, dzienniki rosyjskie głoszą oddawna, zwłaszcza zaś od powieszenia Perowskiéj z towarzyszami, że już w Rosyi wszystko uspokojone, że „garstka“ rewolucyonistów już zupełnie wytępioną została, nie zostawiwszy w narodzie, „obcym ich doktrynom“ i wiernym carowi najmniejszego śladu swojego przejścia. — A tymczasem niema dnia, by nie aresztowano tu i owdzie kilkunastu osób, nie ma dnia, aby nie zdzierano z rogów ulic w rozmaitych miastach proklamacyi rewolucyjnych, lub nie znajdywano w kanałach i podziemiach petersburgskich przyrządów wybuchowych w jak najlepszym gatunku... „Wsio błahopołuczno!“ — głoszą dzienniki po wykryciu jakiejś nowéj drukarni rewolucyjnéj. — „Już ostatnią wykryto drukarnią podziemną, już nie będą mieli gdzie i czém drukować swych szpargałów kramolniki.“ — A tymczasem drukarnie tajemne zawsze są i zawsze drukują tuż pod okiem policyantów i szpiegów, co tylko drukować potrzebują.

Mamy właśnie w téj chwili przed sobą świeży dowód, że tak jest rzeczywiście, bo drukowany bardzo czysto i pięknie w Typografii Stowarzyszenia Ziemla i Wola w Petersburgu, „Program Narodnoj Partyi.“ Z dokumentem tym, noszącym datę 7 czerwca roku bieżącego chcemy zaznajomić czytelników naszych, ponieważ mieści on w sobie niezmiernie ciekawe i wyczerpujące wyjaśnienia, czego chce i do czego dąży frakcya rewolucyonistów rosyjskich, zwana „Narodną,“ (ludową), a nota bene, należąca jeszcze do umiarkowańszych.

Przytaczamy ów „program“ w całém jego brzmieniu, zachowując nawet nadaną mu przez autorów formę

I.

Cel i bezpośrednie zadanie partyi.

Partya ludowa, przyjmując program socyalistów-federalistów, ma na celu osiągnięcie stanu rzeczy, odpowiedniego ideałom rzeczonego programu. Za podstawę swéj działalności przyjmuje ona zasady, wspólne wszystkim partyom ludowym, opierającym się na warunkach i wyobrażeniach, które wyrobiło życie narodowe i które, właśnie dzięki temu, stało się żywą siłą i potęgą społeczeństwa.

Zgodnie tedy z powyższém i uwzględniając:

że najprzód: wykonalnemi praktycznie są tylko te zmiany w ustroju społeczném i państwowém, które odpowiadają potrzebom i interesom społeczeństwa i są odbiciem świadomie-uznanych przezeń ideałów;

że powtóre: w Rosyi sam tylko stan włościański zachował ściśle określony ideał narodowy, zawierający się w słowach: „Ziemia i Wola“, a wręcz przeciwny zasadom współczesnego państwowego i społecznego ustroju;

i potrzecie: że zupełne wcielenie w czyn ludowych ideałów może być osiągniętem tylko w drodze czynnéj walki i świadomych siebie usiłowań samego ludu;

partya ludowa stawi sobie za najbliższe zadanie: urzeczywistnienie ideałów ludowych drogą ludowego powstania, które będzie pierwszym krokiem ku temu celowi ostatecznemu.

W sferze stosunków ekonomicznych przewrót ten — według przekonań partyi, powinien pociągnąć za sobą uznanie najwyższego prawa do posiadania na własność ziemi, fabryk, zakładów, przemysłowych i wszelkich głównych warsztatów pracy na rzecz całego narodu, przyczém korzystanie z nich pozostać ma w ręku wiejskich i miejskich grup robotniczych.

Wobec faktu, że zdyskredytowanie idei caryzmu w przekonaniach ludu, jakkolwiek już nastąpiło, nie przywiodło jednak jeszcze ludzi do wyraźnego określenia nowego ideału politycznego; — partya ludowa określa następujące zasadnicze podstawy przyszłego porządku społecznego, wypływające loicznie z kultury, charakteru i przyszłych stosunków ekonomicznych narodu rosyjskiego, które też uważa za konieczne jak najgorliwiéj propagować:

a) Niezależność i odrębność narodów, związanych dziś mechanicznie w jedyne cesarstwo wszechrosyjskie;
b) autonomią gmin;
c) wolną federacyą tychże gmin.

W chwili wszechludowego powstania partya przyjmie na siebie inicyatywę organizacyi tymczasowych rządów, zdolnych dowodzić walką rewolucyjną i gotowych, po doprowadzeniu jéj do pomyślnego końca, ustąpić miejsca organizacyi politycznéj stałéj, sankcyonowanéj przez naród.

II.

Praktyczna droga do osiągnięcia bezpośrednich zadań partyi.

1) Ciężkie położenie ekonomiczne ludu z jednéj strony a zupełna świadomość dążności narodu z drugiéj — oto jest grunt dla przyszłego przewrotu.

2) Brak uznania potrzeby solidarności w narodzie, brak wiary we własne siły i ściśle z tém związana tradycyjna wiara w cara jako przedstawiciela i obrońcę interesów narodu, a przytém brak w narodzie szerokiéj i silnéj organizacyi, — oto są hamulce na drodze powstania wszechwładnego.

Partya ludowa zatém wytężyć ma wszystkie swe siły ku usunięciu owych hamulców:

a) Najgorliwsza działalność partyi pomiędzy stanem włościańskim powinna być skierowaną ku utworzeniu rewolucyjnéj organizacyi w narodzie, bez któréj nie masz żadnych rękojmi pomyślnego końca samego powstania ludowego w celu urzeczywistnienia narodowych ideałów.

Organizacyą w narodzie partya rozumie w znaczeniu utworzenia w każdéj miejscowości ściśle skupionego jądra rewolucyjnego, wokoło którego w chwili narodowego powstania mogłaby zorganizować się i cała pozostała masa włościan, aby uformować wielką siłę, zupełnie zdolną do walki.

Co się tyczy robotników miejskich, to znaczna ich część jest żywiołem ruchomym, który nie zdołał jeszcze dotąd stanowczo osiedlić się w miastach i uodrębnić się od włościan swemi interesami. Ta część ludu w ciągu pewnych peryodów czasu zmienia swój pobyt, przechodząc z wsi do miast, to znów z miast do wsi. Wszystkie dążności tych ludzi i ich marzenia są wspólne z ideałem ludności wiejskiéj, zamykającym się w słowach: „Ziemia i Wola.“ Partya powinna skorzystać z tych robotników jako z potężnego środka, mogącego podziałać na przekonania mas ludności wiejskiéj, tudzież narzędzia do utworzenia organizacyi w wiejskich gminach.

Inna część robotników miejskich już się odosobniła swojemi ideałami i dążnościami od włościan. Ta klasa społeczna reprezentuje siłę bardzo poważną w ogólnéj masie narodu rosyjskiego, tak liczebnie, jak i z powodu, że fabryki mają znaczenie pierwszorzędne jako punkta strategiczne i jako ogniska administracyjne dla przyszłéj organizacyi ludu. Agitacyjna téż i organizacyjna działalność partyi nie omieszka zaszczepić w tych ogniskach zamiast pojęć i dążności wązkich, jakiemi ich ludność dziś się odznacza, szerokich ideałów kollektywizmu.

b) Naturalny proceder dyskredytowania idei caryzmu w narodzie, odbywający się obecnie drogą gromadzenia i demonstrowania masy faktów, podkopujących dawną wiarę w cara, przyspieszy się w miarę wzrostu w narodzie ducha czynu, tudzież ufności we własne siły, — po części zaś drogą propagandy i agitacyi w tym kierunku.

c) Jak w oddzielnych indywiduach wiara we własne siły wzmaga się i krzepnie wówczas dopiéro, gdy tych sił używa się praktycznie, tak téż i w masach — rzeczona wiara utrwala się i wzrasta przy walce czynnéj z bezpośrednim nieprzyjacielem.

Ludowa partya zatém powinna korzystać z każdego wypadku starć ludu z administracyą, z właścicielami ziemi itd. — przez ożywianie tych starć ideami rewolucyjnemi, dopomaganie do ich, chociażby chwilowego powodzenia i zastósowywanie w miarę możności agraryjnego i fabrycznego terroru.

Mając na względzie:

po pierwsze: że chwila urzeczywistnienia narodowych ideałów w drodze rewolucyi ludowéj stoi po za obrębem zależności od życzeń partyi —

i powtóre: że agitacya i organizacya ludu powinna się odbywać na gruncie jego codziennych, naglących potrzeb i wymagań —

Narodowa partya eksponuje następujące potrzeby i wymagania ludu jako powody do agitacyi mas:

a) W sferze ekonomicznéj: zaniechanie rozdawania ziemi, będącéj wspólną własnością gmin; powiększenie obszarów ziemi gminnéj; zmniejszenie podatków i ulepszenie systemu ich pobierania; zniesienie zwyczaju licytowania inwentarza włościan za niedobory w podatkach; skrócenie godzin roboczych dni; wzbronienie wyzyskiwania pracy dzieci do pewnego wieku i uregulowanie pracy kobiet w drodze ustaw fabrycznych itd. itd.

b) W sferze politycznéj: rękojmia bezpieczeństwa osobistego, wolność sumienia, wolność słowa i druku, wolność zgromadzeń, stowarzyszeń, obrad i udział ludu w rządzie.

III.

Pomocnicza działalność partyi.

Oprócz stanów włościańskiego i robotniczego, które już przez samo położenie swoje stanowić powinny główny kontyngens partyi narodowéj, ta ostatnia powinna być rekrutowaną przez wciąganie do niéj osób, należących do innych klas społecznych, a mianowicie:

a) Wojsko: W obecnym czasie, przy dość krótkim zakresie terminu służby wojskowéj, żołnierz nie zupełnie jest oderwanym od interesów włościańskich; o ile tedy ma on związek z niemi, partya znajduje konieczném korzystać z tego żywiołu, bardzo ważnego: a) w znaczeniu pośrednika pomiędzy zrewolucyonizowaną inteligencyą a zrewolucyonizowanym ludem; b) w znaczeniu zreorganizowanéj siły zbrojnéj, mogącéj w chwili powszechnego ruchu połączyć się z ludem i przez to znakomicie powiększyć jego siły.

b) Społeczeństwo, tj. młodzież, prasa, ziemstwo, urzędnicy, oficerowie itd. Partya, dążąc do skaptowania najlepszych sił społeczeństwa dla sprawy ludowéj i asymilować je z partyą ludową, zwraca główną uwagę na młodzież inteligentną, rozkrzewiając wśród niéj zasady socyalizmu naukowego, wskazując jego zastósowanie praktyczne u nas w Rosyi i skierowując wszystkie uczucia i siły młodzieży ku walce za ideały narodowe.

IV.

Stanowisko partyi wobec ludu.

Partya ludowa nie powinna stanowić siły zewnętrznéj, na którą lud przenosi swą ufność, lecz powinna zrość się z ludem i stać się jego częścią. Skład personalny partyi powinien wzrastać głównie kosztem najlepszych sił, wydobywanych z łona samego ludu i nie rozrywających z nim nigdy jak najściślejszych związków. Wyzwolenie ludu możebném jest w takim tylko razie, kiedy lud i partya ludowa zleją się w jedną nierozerwalną całość!

Petersburg, 7 czerwca.

Komitet partyi ludowéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 30 czerwca.

(—) Odbieram w téj chwili list z Wołynia, z którego ciekawe niektóre ustępy wypisuję:

„U nas tu niedobrze i bardzo nawet niedobrze się dzieje. Objawy są groźne, a nieszczęściem u mnie się to rozpoczęło. Wczoraj do kolonii H., nie dawno przezemnie założonéj, osiadłéj przez Niemców, chłopi ze wsi z sołtysem na czele wpadli — zaczęli rąbać chałupy, palić, rozbierać zabudowania, ogrodzenia, rabować, mówiąc do Niemców, żeby się coprędzéj wynosili, gdyż taki przyszedł rozkaz od władzy, odgrażając się, że w razie oporu ich i mnie właściciela wyrąbią. Wystąpiłem natychmiast, to jest dzisiaj, ze skargą na sołtysa i chłopów, ale jaki będzie rezultat, przewidzieć trudno. Partya przewrotu, nie mogąc poburzyć włościan przeciw żydom, umiała z szatańską przebiegłością wyzyskać ich niechęć przeciwko przybyszom, kolonistom, którzy ukracają ich swawolę, uniemożniają pastwiska po całym lesie, a będąc pracowici i trzeźwi, powoli zabierają włościanom wszystkie sposoby zarobkowania. Teatrem głównym tego ruchu jest nasz powiat, gdzie się już kilkadziesiąt tysięcy tych kolonistów znajduje. Prawdopodobnie nie obędzie się bez gwałtownych scen. Niemcy są spokojni, nie lubią instynktowo bójki, ale dowiedli poprzednio chłopom już nie raz, że bić się umieją rozpaczliwie, zajadle. Ile razy zaczepili ich chłopi, a było to u nas nie raz, Niemcy najokropniéj poturbowali chłopów, powoli, spokojnie i z rozwagą, ale na pewno. Podczas gdy chłop chce bić i traci głowę, Niemiec unika razów i szuka, jak zabić. Dali dowód Niemcy zawziętości w pamiętnym poboju złodziei parę lat temu, gdy szli systematycznie od wsi do wsi i z zimną krwią bili złodziei na śmierć.“

„Bezstronnie mówiąc, nie dziwię się chłopom, poszanowanie własności, ograniczenie w używaniu, które każda własność za sobą przynosi, są to idee bynajmniéj niewrodzone, ludzkość doszła do nich po tysiącu lat, po gwałtownych przebojach, — idee te są nabytkiem oświaty, a gdzież téj oświaty szukać u tutejszego chłopa? Przeskok między zupełną swawolą a ścieśnieniem granic używalności był zbyt silny; wczoraj jeszcze wolno im było paść bydło po całym lesie, wczoraj jeszcze wolno im było karczować las gdzie chcieli, worywać się w grunta dworskie. Chłopi byli, jeżeli nie właścicielami de jure, to używali ziemi de facto; z temi pojęciami wzrośli od dziecka, małemi jeszcze będąc chłopcami pasali konie i bydło w pańskim lesie, na pańskich łąkach, lub jeździli po chrust na płoty do pańskiego lasu. Dziś nagle rzecz się zmienia; przybywa z za krańca świata przybłęda — którego mowy zrozumieć nie mogą, którego pojęcia są dla nich rzeczą nową, nieznaną: Niemiec ten grodzi sobie wśród ich używalności, nie prawnéj wprawdzie, ale wykonywanéj, ogród, grodzi łąkę, zajmuje bydło, które mu wchodzi w szkodę, nie puszcza chłopów jadących do lasu po drzewo. Gdy na tak przygotowany grunt padnie iskierka umiejętnie rozdmuchana, nie dziw, że pożar wybuchnąć może. Co z tego wyniknie, Bogu tylko wiadomo. Mimowoli przypominają się słowa Zelabowa: Gdy raz poruszą się masy, wynikną rzeczy tak niesłychane, że nam zatwardziałym rewolucyonistom na samo tylko wspomnienie włosy na głowie powstają.“

Mojém zdaniem, skarga zaniesiona do władzy do niczego nie doprowadzi. W całéj sprawie usamowolnienia włościan nie było od samego początku ściśle postawionych zasad, nie było pojęcia skutków, jakie za sobą pociągnąć muszą niewyraźne oznaczenie wzajemnych praw i obowiązków; strona zaś ekonomiczna była tak niedołężnie opracowaną, dowodziła braku nauki, braku wiadomości, jakie są warunkiem koniecznym rozwoju ekonomicznego, że rząd dzisiaj musi zbierać owoce téj niedojrzałości.

Wystąpienie rządu, czyli wystąpienie władz administracyjnych w celu poparcia, utrzymania praw obowiązujących, jest niemożliwém. Czy to skierowane będzie w obronie włościan, czy przeciwnie w obronie właściciela ziemi, mieć będzie zawsze cechę nadużycia, cechę dowolności. Jak w tym względzie pojęcia są niewyrobione, jak ogromne luki w prawodawstwie, dowodzą nam wyroki sądów w sprawach dotyczących nieuniknionych zajść, jakie skutkiem niewyraźnie określonych wzajemnych praw i obowiązków wynikają. W każdym okręgu sądowym trzymają się innych zasad, więcéj nawet powiem, żaden sąd nie ma wyrobionych zasad, panuje zupełna dowolność w rozstrzyganiu zachodzących kwestyi. Zupełnie jest to zresztą rzeczą naturalną, tam bowiem, gdzie nie jest oznaczona granica własności, gdzie nie jest powiedziane to moje — to twoje, tam sąd naruszenia cudzéj własności rozstrzygać nie może. Sądy tracą na powadze, a tém więcéj rząd.

Przytoczyć tu dla przykładu muszę dwie następne kwestye, poddane pod rozstrzygnięcie sądów na Wołyniu. W jednéj miejscowości, gdzie w lesie komisya włościańska przyznała własność drzewa panu włości, — własność zaś sianokosów czyli zbiórki siana w lesie (ale nie prawo pastwiska) włościanom, wystąpili włościanie z żądaniem, by pan nie ciął lasu, bo słońce trawy wypala i oni przez to tracą na ilości siana. W drugiéj miejscowości, gdzie równie rozumnie komisya rozgraniczyła prawa własności i używalności, włościanie wystąpili do sądu z żądaniem, by pan zmuszony został do trzebieży lasu, las bowiem coraz bardziéj się rozkrzewia i uszczupla ich sianokosy. W trzeciéj nareszcie miejscowości las jest własnością pana, ale ziemia pod lasem własnością włościan — do wycięcia lasu i oddania ziemi włościanom terminu nie ma, przeciwnie jest przez komisyą włościańską powiedzianém, że pan do wycięcia lasu zmuszonym być nie może. Nie są to wyjątki, które nadmieniam, nie ma bowiem jednéj włości, gdzieby nie było takich lub równie monstrualnie anormalnych stósunków ekonomicznych.

Odrzucono interwencyą szlachty polskiéj, która zapisała jednak na kartach historyi dowód, że była inicyatorem kwestyi usamowolnienia, bo ona pierwsza złożyła u stóp tronu Aleksandra II prośbę, by do tego aktu przystąpił. Partya rewolucyjna opanowała rzecz, doprowadziła ją do stanu takiego, w jakim się teraz znajduje i daléj w tym samym duchu nią kieruje, to jest zupełnego rozstroju społeczeństwa; przewidzieć téż dziś łatwo, że podany dzisiaj pod rozstrzygnięcie zebranéj ad hoc komisyi projekt obniżenia o 9 milionów rubli rocznie procentów i amortyzacyi od papierów wykupowych włościan, stanie się prejudykatem bardzo niebezpiecznym. Przesądzono kwestyą z góry, że włościanie na pasie czarnoziemi w Rosyi pomieszczeni, czyli na południu Rosyi, są faworyzowani w porównaniu do włościan północnéj strefy, gdzie grunta są lekkie, zimne, nieosuszone, Czarnoziem zaś jest grunt uważany za niezmiernéj wartości rolnéj. Nie podlega wątpliwości, że komisya zastósuje się do wskazówek danych z góry i zadaniem jéj będzie tylko, oznaczyć wiele na ogólny budżet państwa przyjąć trzeba nowych ciężarów, zwalniając z nich włościan z północnéj strefy. Wywołać to musi po niejakim czasie protestacyą ze strony włościan południowéj strefy; faktem bowiem niewątpliwym jest, że pomimo nieurodzajności stref północnych, pomimo peryodycznie i często bardzo powtarzającéj się potrzeby zasilania zbożem stref północnych przez strefy południowe, dobrobyt włościan na północy jest lepszy, jak na południu. Partya liberalna przyznaje to, ale zarazem twierdzi i słusznie, że włościanin północy jest pracowitszy, przemyślniejszy, że jeżeli dobrobytu ślady widzimy w jego chacie, ubraniu, to pochodzi ztąd, że on zwykle jest rzemieślnikiem i na zarobek wychodzi w dalekie strony na całe lata, gospodarstwo zaś rolne zostawia żonie i starcom; z zarobionych zaś pieniędzy kupuje zboże na życie rodziny i opatruje dom w potrzeby, często nawet zbytkowne. Utrzymuje partya liberalna, że czynsz, wykup, podatki, jakie opłaca włościanin północy, przewyższają wartość plonów roli; nie zwraca zaś na to uwagi, że przy regulacyi stósunków włościańskich, przy nadaniu własności układano wszystko na jedno kopyto, gdy inne są warunki ekonomiczne produkcyi rolnéj na północy a inne na południu, że na północy mogłaby ziemia dostatecznie produkować do wyżywienia nie licznéj ludności, gdyby nie rozdział gruntów w szachownicę, gdyby nie niemożność osuszenia ziemi, którego rola ta koniecznie potrzebuje skutkiem braku prawodawczych przepisów co do odbioru wody, gdyby nie wspólność pastwisk, braku dróg i przystępu nieraz do własnéj roli, gdyby nie bajeczna odległość roli od sioła, dochodząca do 9 wiorst itd. Nie zwraca na to uwagi, że na południu nędza włościan jest także spowodowaną wadliwą organizacyą własności. Do komisyi wezwano téż kilku reprezentantów wielkiéj własności — ale jak się zdaje, tylko ze strefy północnéj. Rozprawy będą ciekawe — a jeżeli do wiadomości naszéj dojdą, będzie można rozeznać, czy myśl faworyzowania Wielkorusów, którzy przeważnie mieszkają w strefach północnych a nie dopuszczenia do tych korzyści Małorusinów, mieszkających na czarnoziemiach, nie jest jednym z motywów projektu, co jest bardzo do prawdy podobném.

Z tego krótkiego zarysu błędów organizacyi rolnéj i stósunków włościańskich widzimy, jaki jest ogrom pracy, jak trudne jest zadanie p. Ignatiewa jako ministra spraw wewnętrznych w Rosyi, a w równéj mierze i innych ministrów, ażeby pchnąć Rosyą na tory cywilizacyi, na tory wszystkich zadań społecznych naszego wieku. Zadanie to zdaje się nam niewykonalne, gdy zwrócimy na to uwagę, że sił intelektualnych, odpowiednich a tém mniéj sił moralnych ci panowie w kraju nie znajdują. Utrudnione to zadanie jeszcze zostało nieszczęsnym kierunkiem, wzmacniającym centralizacyą władzy, którego się chwycili. To téż zapowiadany zwrot Rosyi od polityki wpływowéj na zagranicę do polityki wyłącznie spraw wewnętrznych, długiéj próby, mojém zdaniem, nie wytrzyma. Podboje, wpływ na zewnątrz, stanowiły dotychczas element życia państwa rosyjskiego, stanowiły jego siłę. Prędzéj czy późniéj powrót do tego samego kierunku jest niewątpliwy, bo dużo im jeszcze brak do tego, by się mogli zająć skutecznie administracyą kraju.

Fety w Warszawie ustały, karnawał latowy się skończył, zabrano się do pracy produkcyjnéj. Co do robót publicznych, rozpoczęto kanalizacyą miasta, powiększenie wodociągów; rozpoczęto téż budowę tram-wayów, które w tym roku jeszcze w głównych kierunkach przerzynać będą Warszawę, ułatwią komunikacye wewnętrzne i zmniejszą nacisk ludności do środka miasta, przy ułatwionéj bowiem komunikacyi wiele rodzin mieszkać będzie na krańcach miasta, które się zabudowywują i gdzie lokale są i tańsze i wygodniejsze. Lecz materyalne interesa nie absorbują sił Warszawy i duch jéj nie drzemie. Kasy pożyczkowe dla rzemieślników, powstałe z funduszów składkowych już uorganizowane zostały, będzie ich trzy na Warszawę, nie mówiąc o projektach nadal. Towarzystwo przyjaciół dzieci o szerokim programie miłosierdziém chrześciańskiém nacechowaném, podało statut swój do potwierdzenia władzom. Powstaje téż z ofiary prywatnéj jedna nowa ochronka, czyli 15 z rzędu na 100 dzieci. Ochronki te mają u nas bardzo ważne znaczenie, są to bowiem szkółki elementarne, w których obok czytania, pisania, rachunków wykłada się przedewszystkiém katechizm. O kilku nowych instytucyach dobroczynnych, będących w projekcie i organizujących się, obszerniéj w następnych listach napiszę.

Lwów, 2 lipca.

(Nowe stowarzyszenie socyalistyczne. — Bank rólniczy. — Artykuł Dziennika Polskiego.)

(a) W ślad za ostatniém zebraniem socyalistyczném mieliśmy tu w zeszłą środę nowe zebranie z cechą socyalistyczną w sali ratuszowéj. Szło tu o uchwalenie statutu stowarzyszenia wzajemnego kredytu i bratniéj pomocy dla rękodzielników. Zebrało się nań wiele samodzielnych rękodzielników i przemysłowców, oraz wielu czeladników i żywiołów niesfornych. Kładę przycisk na wyraz samodzielnych, bo w końcu posiedzenia wypraszono z sali owe buntowe i niesforne żywioły na wniosek introligatora p. Spożarskiego. Do większych zamieszek na zebraniu tém nie przyszło, dzięki wzięciu się komisarza policyjnego p. Sobolaka, który opierając się na programie, policyi przesłanym, w którym o dyskusyi mowy nie było, nie pozwolił na rozpoczęcie obrad. A do tych zapisało się mnóstwo osób, pomiędzy niemi znany z obrad antipożyczkowych p. Hobgarski. Tak więc musiało zebranie to się rozejść, wybrano tylko komitet mający się zająć wprowadzeniem stowarzyszenia w życie. Do komisyi téj należą pp. W. Dworski, Antosiewicz, Stenzel, Flach, A. Mańkowski, Gerlasiński i Tabaczkowski.

W czwartek zaś odbyło się tu zebranie obywateli ziemskich celem uchwalenia statutów i skonstytuowania się towarzystwa „Bank rólniczy“, któryby pośredniczył przy zakupnie i sprzedaży produktów rolnych i leśnych. Niezawodnie instytucya ta znaczne korzyści przynieść może krajowi — usunie ona, co daj Boże, owych faktorów i pośredników pracujących zaiste nie na korzyść naszych obywateli — bez których, niestety, dotychczas nikt prawie u nas obyć się nie może. Na zgromadzeniu tém było około 50 obywateli ziemskich. Statut odczytany przyjęto jednogłośnie i podpisano. Subskrybornych udziałów było 197. Do rady nadzorczéj wybrano na razie dziesięciu członków i to: Bolesława Augustynowicza, Augusta Schellenberga, Jana Breuera, dr. Roińskiego, dr. Bilińskiego, Dawida Abrahamowicza, dr. Kraińskiego, Wł. hr. Russockiego, Stanisława Polanowskiego i Władysława Tustanowskiego. Wybór pięciu dalszych członków nastąpi na najbliższém walném zgromadzeniu, które odbędzie się we wrześniu podczas targu zbożowego. Do dyrekcyi zostali wybrani pp. B. Augustynowicz, A. Schellenberg i dr. Roiński. Dyrekcya ma teraz zaprotokółować firmę Towarzystwa i swoje podpisy. W podpisywaniu firmy zastępować będzie p. Augustynowicza p. Jan Breuer.

Dziennik Polski wydrukował w dzisiejszym numerze piękny — rzec można artykuł — o znaczeniu pielgrzymki słowiańskiéj do Rzymu. Szkoda, że zeszpecony w kilku miejscach, w których odbrzmiewa pewne niezrozumienie rzeczy. Mianowicie ustęp, w którym mówi, iż Rzym „nawet w rozkładzie swoim(!) wydał żywotne odrośle, Lutra, Kalwina, odrodzenie swobodnéj myśli ludzkiéj.“ — Galicyanie znają tylko wyznawców tych religii z posłuchu, bo wśród ogólnie katolickiéj ludności ewangielicy i kalwini żadnéj prawie nie odgrywają roli. Ale niech się przypatrzy działalności tychże w Waszém Księstwie! Żywotność herezyi polega na sile fizycznéj — nie na moralnéj — a wgóle prowadzi ona do zupełnéj niewiary. Zgłębiwszy zasady Lutra gruntownie — zbadawszy dzieła — powziąłby niezawodnie p. Rewakowicz inny sąd.

Madryt, 2 pca.

Kometa, widziany już w r. 1807 i obecnie raczący nas w zachodnio-północnéj stronie prawie od samego zachodu słońca, jak dumny paw' swoim miotlastym ogonem z blado-ognistą głową, byłby lepiéj zrobił, gdyby swój bieg 74-letni był zmienił i do nas wcale nie zawitał. Co on tam w owym roku nabroił, nie chcę mu już tego przypominać — ale sądząc go z dzisiejszych jego postępków, możnaby o nim nieprzychylny sąd wydać. W każdym razie musi to być sobie jakiś jegomość swywolny, bo po zniszczeniu gradami pracy biednych rólników i robotników po winnicach, na czém oliwy i pomarańcze z figami u nas nie dobrze wyszły, że aż z kasy na publiczne klęski przeznaczonéj biedakom zapomogi posyłać trzeba, nie ma dla nich ani patryotycznego uczucia, ani chrześciańskiéj miłości, ani słowa nawet ludzkiéj pociechy. Butny to młokos zapewne — dopieka teraz upałem, snać, by czego nie zniszczył gradobiciem, wypalić to skwarami, które do 35 centygradów podniósł. Nawet vox populi przypisuje mu wypadki choleryczne w Maladze, czemu, dzięki Bogu, zaprzeczono. Pomimo tego nie słychać jeszcze żalów na nieurodzaj i tylko na wyspie Kubie trzcina cukrowa nie bardzo dopisała w skutek ustawicznéj suszy. Jemu téż przypiszemy zapewne imigracyą żydów ze Wschodu ku Zachodowi, barbarzyńskie sprawki Bu-Hamena w Algierze, a nawet coup d'etat fuzyonistów w Madrycie. Zacznijmy tu od tych ostatnich.

Przy zupełnym pokoju w kraju, od miesiąca lutego aż do téj chwili, zdaje nam się tu wszystkim, że było dosyć czasu do rozwiązania wolno-zachowawczych Izb, przygotowania nowych wyborów i otworzenia na czas ekonomicznego roku kortezów. Nie przystąpiono atoli do tego konstytucyjnego dzieła, jakby na szyderstwo z ludzi i praw istniejących. Gabinet fuzyonistów nie różni się w tém od moskiewskiéj lub germańskiéj polityki co do zabranych dzielnic Polski. Art. 85 konstytucyi naszéj wyraźnie mówi: „Rząd przedłoży każdego roku kortezom ogólny budżet wydatków państwa na rok następny z planem podatków i środków do ich zbierania, jak również rachunki dochodów i wydatków z sum publicznych ku ich zbadaniu i zatwierdzeniu. Gdyby nie mogły być uchwalone przed pierwszym (lipca) dla roku ekonomicznego następującego, przeszły będzie dla nich zasadą, rozumie się, jeśli przeszedł rozprawy i głosowanie kortezów i otrzymał zatwierdzenie króla.“ Art. 3 znowu oświadcza: „Nikt nie jest zobowiązanym do płacenia podatków, gdyby te nie były uchwalone przez kortezy, albo przez korporacye prawnie upoważnione do ich nałożenia.“ W przeciwnym razie art. 223, 225 i 227 kodeksu karnego zmuszają ministrów do złożenia urzędów z karą od 500 do 5000 franków, a na ich podrzędne organa nakładają potrójne grzywny w stósunku do wyciśnionego podatku. Dodatek do art. 85 na przypadek stanu rewolucyjnego w kraju przewidziany, zastósował gabinet Sagasty bezzasadnie do siebie. Uzyskuje teraz dopiéro królewski dekret do rozwiązania obydwóch Izb, a drugi na 28 do ściągania nieuchwalonych podatków. Wolno-zachowawcza prasa zaprotestowała uroczyście, oświadczając, że gabinet fuzyonistów z namysłu pogwałcił konstytucyą istniejącą — że chociaż sam tylko według niéj za to jest odpowiedzialnym, doradził królowi nadużycia praw i konstytucyjnych obowiązków, i że dziś Hiszpan może wołać jeszcze: „Niech żyje król!“ — ale nie konstytucya, która już umarła. Błędy rządów gorzko przypłacają narody, a gwałcenie praw przez nie obnaża je z powagi. Fuzyoniści przez usta p. Sagasty uroczyście w rozwiązanych Izbach przyrzekali zachowanie praw istniejących, grozili usunięciem się od obrad, a nawet rewolucyą, gdyby im nie oddano władzy. Korona na mocy swego przywileju powierzyła im tę władzę, któréj teraz jawnie nadużywają, łącząc się nadto z politycznemi stronnictwami, monarchii przeciwnemi, i pomagając im w ich organizacyi. Nazywa się to błędem rządu, nadużyciem, czy po prostu zdradą? Czas temu postępowaniu da właściwe imię. Wygodna to teorya, odzywa się El Diario Espannol, szkoda tylko, że się radykalnie sprzeciwia parlamentarnemu systemowi i cofa Hiszpanią o pięćdziesiąt lat wstecz, t. j. do epoki Ferdynanda VII, gdzie ministrowie samowładnie nakładali podatki.“ Drugiém zadaniem konstytucyjném są siły wojska u nas lądowego i morskiego. Art. 88 tu przepisuje: „Kortezy oznaczą każdego roku na przedłożenie króla stałą wojskową potęgę na morzu i lądzie.“ Tu już dodatku nie ma. Na rok 1880—81 zezwoliły dziś rozwiązane Izby na 90,000 stałego wojska. Czy gabinet odważy się zmienić tę cyfrę, lub przystąpić do poboru wojskowego przed 20 września, gdzie nowy sejm ma się otworzyć? Nicby to nie było nadzwyczajnego, gdyż „od 8 lutego, mówi przytoczony dziennik, fuzyoniści pogwałcili: 1) prawo rady państwa: 2) municypalne i prowincyonalne; 3) rachunkowości i trybunału publicznych rachunków wraz z jego regulaminem; 4) prawa zastępstwa w wojsku; 5) reformy urzędników po ministerstwach; 6) art. 85 i 88 konstytucyi; 7) prawo ekonomicznego roku; 8) regulamin z dnia 25 września 1863 r. itd. Są to gwałty dokonane przez rząd i bardzo wielka jego odpowiedzialność. W innych krajach pociągnionoby go do odpowiedzialności, ale w Hiszpanii zyska od większości bill de indemnidad. To prawda! ale że ten bill naszego horyzontu politycznego nie rozjaśni na lepsze, o tém nie wątpią, i że zamiast dorzucać cegłę do cegły na naszym społecznym gmachu, zawsze niszczyć będziemy to, co nasi poprzednicy zbudowali, i popisywać się nowościami; z téj choroby może się nigdy nie wyleczymy. My tu nie dla dobra kraju, ale na rachunek jego, dla naszych stronnictw pracujemy. Kraj płaci, a my się bawiąc, rozdzieramy.

Zydzi na porządku dziennym! Król Alfons XII pozwala im wrócić do Hiszpanii — rząd jego przyjmuje ich oburącz — demokracya już dla nich umiotła swoje mieszkania. 60,000 rąk przybywa do pracy — ich kapitały sypną się do karczowania skalistych dolin i gór, Mallorca i Kanaryjskie mianowicie wyspy zakładają z nich kolonie, a według wiedeńskich pism już dla nich przeznaczone są hiszpańskie okręty i otworzona szkoła w Salonice, by ich tam nauczyć po hiszpańsku! Ileż to sprzeczności, przesady, urojeń, krzywienia publicznéj opinii a nawet śmieszności. Widocznie dwa czynniki w téj sprawie działają: żydowska prasa, by swoim dodać znaczenia, i po części Europa, która, chcąc się pozbyć u siebie dzieci Jakóba, chciałaby niemi zapełnić półwysep iberyjski. Nas oni tak tu obchodzą, jak przybyłe do nas węgierskie pokolenie cyganów, koczujące w okolicach Walencyi. A toć po zburzeniu ich Jerozolimy przywabił ich tu niegdyś urodzaj ziemi w bardzo znacznéj liczbie: król Jan II († 1454) miał ich za rzecz swoję — Alfons filozof († 1284) słuchał ich na radach państwa. Piotr, okrutnym zwany († 1368), miał ich za swoich skarbników, jak ich dzisiaj mają giełdy świata, a inni królowie za lekarzy, szlachta za rządzców dóbr swoich itd. Widzimy ich już głośnymi od VI stulecia, gdzie nasi monarchowie Goci, a następnie hrabiowie Barcelony, książęta Nawary, Aragonii, Kastylii a nawet i duchowne sobory, ogłaszali przeciwko nim i ich lichwiarstwu mnogie i surowe prawa. Przypominamy sobie, że Sevilla, Toledo, Walencya, Cordoba i Barcelona wyprawiły im smutną hekatombę, a Ferdynand z Izabelą w r. 1492 po ścisłém zbadaniu ich postępowania skazali ich w ostatku na wygnanie. Anglia wyparła ich od siebie jeszcze w r. 1290. Francya w r. 1395, a liberalne Niemcy, trzymając ich w feudalnéj niewoli, skończyli z nimi rzezią w czasie krucyaty. Ale było to wszystko w czasach religijnego fanatyzmu, jak wykrzykuje nowoczesny liberalizm! Czy antisemicka propaganda należy także do fanatyzmu średnich wieków? Od początku aż do téj chwili rozproszeni żydzi po kuli ziemskiéj między chrześciany lub pogany, wszędzie są zarówno znienawidzeni, a dla czego? bo to są ludzie, pisze Mariana, dla których wszystkie ścieżki są znane do zbierania pieniędzy. Na co Hiszpanii zapalać się tak do żydów moskiewskich lub tureckich, którzy według swéj polityki wycieńczywszy jedne kraje, szukają dobrowolnie gdzieindziéj dla siebie nowego pastwiska; czy Szeryf marokkański nie chce nam już żydów powrócić? a wszakże to są żydzi hiszpańscy, ze zwyczajami i mową czysto hiszpańską. Prześladowani w Marokko, łupieni, zabijani i żywcem przez muzułmanów paleni, czemuż nie wracają do nas? Wszakże stare prawa im przeciwne już tu nie istnieją — wszakże w Hiszpanii może się osiedlić każdy cudzoziemiec, gdzie zechce, i zajmować się dowolnie wszelkim przemysłem zarówno z Hiszpanami. Nie przybywają, bo wiedzą, że siedmiu żydów nie przewyższą jednego Hiszpana w przebiegłości, i że za pożyczoną rólnikowi sztukę pięciu franków tenby mu nie dał z produktów swéj ziemi potrójnéj wypłaty, lichwiarskiego nadto interesu i całkowitego kapitału. Im wyższy gdzie szacunek dla cudzéj własności, tém lepsze pole dla żydowskich interesów — prostoduszni i uczciwi wierzą żyda podstępnéj obłudzie — on zawsze do nich przybywa na czas, z uśmiechem na ustach, z pociechą w słowie — my tu, jeśli nie z czynu, to z chęci i serca jesteśmy socyalistami — nie łatwo nas oszukać. Jeżeli jego bogiem jest arytmetyka, to naszym żywy i bujny umysł, a gdzie on nie starczy, pomagamy mu kamieniami na głowę przeciwnika. Niechaj żydzi nie myślą, że w naszych fabrykach, giełdach, obfitości rólniczéj, zakładach przemysłu znajdą otwarty żer dla siebie i ich talmudzkiego Lewiatana, że je wyzyskiwać będą aż do pozostawienia z nich tylko szkieletu, a potém zechcą może znowu wrócić do Moskwy.

Jeżeli dzisiaj zmieniają swój brudny system zarobkowania, myśląc robić zakłady przemysłowe i rólnicze na własny rachunek, to stoi dla nich Palestyna otworem, którą na swoję własność za marny pieniądz nabyć mogą. Nie żyda cała ludzkość prześladuje, ale jego sobkowskie wyzyskiwanie narodów, dla siebie tylko, bez poświęcenia się dla kraju chlebodawcy, którego nieraz bywa otwartym zdrajcą, zawsze dla zysku. Niech mówią co chcą europejskie pisma o sympatyi hiszpańskiéj dla żydów — ja szczerze zapewnić ich tu mogę, że póki świat światem, Hiszpan nie będzie nigdy żyda bratem. Zresztą ani żydzi prosili o przyjęcie ich do Hiszpanii, ani rząd ma prawo zabrónić im do niéj wstępu...

Podczas tylu humanitarnych względów dla żydów, których losem pragnie Europa, byśmy się zajmowali, my nie wiemy, co począć mamy z naszymi braćmi. Według urzędowéj statystyki przybyło ich z Algieru bezpłatnie do różnych portów naszych około 2000, nagich, zgłodniałych, poranionych i chorych i naocznych świadków dokonanych gwałtów na ich własnych żonach, córkach, siostrach, krewnych, przyjaciołach i znajomych. Z 600 kolonistów w Campiko, około Saidy, tylko trzydziestu znajduje się przy życiu. Pióro z ręki wypada przy opisie szczegółów mordów, bezwstydnych i dzikich scen, jakich w Algierze doznali nie tyko Hiszpanie, ale i Francuzi. Rozrywano ich członki, palono, ćwiartowano żywoty nawet ciężarnych kobiet po ich zbezczeszczeniu. Powstanie tamże z każdym dniem rośnie, a Revista Contemporanea może nie bez podstawy podejrzywa, że nie tylko Algier, ale i Marokko, Tunis, Trypolis, Turcya, Włochy i Anglia idą w pomoc Bu-Hamenowi, naczelnikowi arabskiego powstania. Może to ztąd pochodzi tu bardzo cichaczem szerzona wieść o jakichś zamiarach europejskiéj dyplomacyi względem Afryki. Już nieraz dawniéj wspominałem o zamiarach Francyi do wplątania Hiszpanii w wojnę z Marokkiem. Kto wie, czy się nie kręci jaki bicz na Francyą. Może z tém ma związek jaki dokonywane w téj chwili oznaczenie stałych granic hiszpańskich i angielskich w Gibraltarze.

Po licznych ranach, wysadzaniach drzwi i okien petardami odkryto u nas potężne stowarzyszenie po całéj Hiszpanii, petardystów i ich fabryk. Mnóstwo spiskowych przyaresztowano, i co się ze śledztwa wykaże, doniosę późniéj. Troje dzieci w tych dniach okropnie pokaleczono, i ta okoliczność się przysłużyła do schwytania tak zwanego Roche, który otworzył oczy policyi.

A. de Glas.

NIEMCY.

* Berlin, 5 lipca. Wybory do parlamentu wedle doniesienia Rhein Courier mają się odbyć 20 września. Być może, że i ten termin wyborów opiera się tylko na kombinacyi, bo organa rządowe, lub przez rząd inspirowane jak najgłębsze w téj sprawie zachowują milczenie. Rząd mimo prowokacyi ze strony dzienników, które raz po raz podają niby „z bardzo pewnego źródła wiadomości“ o dniu wyborów, milczy jak sfinks i to zdaje się w tym celu, aby przez niespodziane ogłoszenie terminu wyborów zaskoczyć partye, które mu są nieprzyjazne. Koeln. Ztg. donosi, że sejm wcześniéj ma być zwołany od parlamentu; sesya jednak ma być rozdzielona na dwie części, i pomiędzy pierwszą a drugą połową ma obradować parlament niemiecki. W pierwszéj połowie sesyi ma sejm powziąć decyzyą w sprawie zmiany art. 76 konstytucyi traktującego o konieczności zwoływania sejmu w przeciągu czasu od początku listopada do połowy stycznia. Drugim przedmiotem, który w pierwszéj połowie sesyi ma być załatwiony, będzie projekt do ustawy kościelno-politycznéj, a może tylko przedłużenie ustawy lipcowéj, któréj moc obowięzująca ustaje z dniem 1 stycznia 1882 r. Nordd. Allg. Ztg, donosi zaś, że nowy parlament ma być jeszcze w tym roku zwołany. Rada związkowa ma wypracować nowy projekt zabezpieczenia robotników i inwalidów. Zdaje się także, iż parlament jeszcze raz obradować będzie nad projektem ustanowienia Rady ekonomicznéj dla całych Niemiec, czyli raczéj nad dyetami, których się kanclerz już raz, lecz bez skutku, domagał dla członków téj rady. Rada związkowa bowiem uchwaliła w tych dniach ze względu na wcześniejsze zebranie się parlamentu utworzenie Rady ekonomicznéj odłożyć na późniéj a parlamentowi osobny w téj sprawie przedłożyć projekt. Zdaje się więc, że ks. Bismarck, który dawniéj przez swe organa kazał głosić, iż mimo odrzucenia przez parlament dyet dla członków Rady ekonemicznéj, dyety te będą płacone i to z funduszów, które rząd ma do dyspozycyi, cofnął się przed tym krokiem i jeszcze 'raz zaapeluje do wspaniałomyślności parlamentu. Organ ks. Bismarbka zapewnia także, że reforma społeczno-ekonomiczna będzie hasłem pod którém odbywać się będą wybory do parlamentu.

— Nieporozumienie między konserwatystami a katolikami. Donosiliśmy już, że członek centrum Cremer bez zezwolenia swéj frakcyi wspólnie z konserwatystami na zebraniach przedwyborczych występuje w Berlinie, wzywając wyborców, aby takich tylko wybierali posłów, którzy złożą przyrzeczenie, iż bezwzględnie popierać będą plany ekonomiczne księcia Bismarcka. Dzienniki katolickie bez wyjątku wystąpiły preciw temu łączeniu się posła katolickiego z konserwatystami berlińskimi, jużto dla tego, że konserwatyści nie dotrzymali kompromisu zawartego z katolikami, wedle którego w jednym okręgu wyborczym w Berlinie miał katolik wystąpić jako kandydat do parlamentu — jużto i z téj przyczyny, że na zebraniach konserwatywnych w stolicy państwa bez zastrzeżenia sławione są społeczno-ekonomiczne tendencye ks. Bismarcka, na które centrum ryczałtem zgodzić się nie może. Zdanie to wypowiedziała niedawno także Germania, zastanawiając się w kilku artykułach nad przedwyborczemi zebraniami konserwatystów w Berlinie; uwagi te spowodowały dzienniki konserwatywne Reichsbote i Deutsches Tageklatt, iż namiętną rozpoczęły polemikę przeciw organowi centrum i w ogóle katolikom. Oto co pisze n. p. Reichsbote:

„Czy Germania ma prawo gniewać się na berlińskich konserwatystów, iż nie chcą wybrać posłem członka centrum? Uważaliśmy Germanią za skromniejszą, byśmy mogli przypuszczać, iż ma takie pretensye i że w tém widzi ubliżenie dla katolików, iż konserwatyści berlińscy nie chcą tego uczynić. Konserwatyści nie taili się téż nigdy z temi zapatrywaniami, a katolicy zapewne nigdy nie myśleli, by się od nas czegoś podobnego domagać.“

Konserwatyści więc w Berlinie chcieliby katolików uważać za swych murzynów, za usługi oddane płacić im — niczém! Ciekawe światło rzuca na tę sprawę ks. dr. Majunke, który w korespondencyi do jednego z pism opowiada o genezie agitacyi przedwyborczych w Berlinie.

Wkrótce przed ukończeniem sesyi sejmu pruskiego, opowiada ks. Majunke — spotkał mnie na korytarzu Izby nadworny kaznodzieja Stoecker i prosił mnie, abym wpłynął na katolików berlińskich, iżby przy przyszłych wyborach do parlamentu głosowali na kandydata konserwatystów, konserwatyści zaś — rzekł daléj pan Stoecker — pozostawią jeden okręg w Berlinie kandydatowi katolików. Odpowiedziałem — pisze daléj ks. Majunke, iż w tak ważnéj sprawie muszę się wprzódy porozumieć z kilku przyjaciołmi politycznymi, że jednak już teraz osobiście mogę oświadczyć, iż sojusz katolików z konserwatystami tak długo jest niemożliwy, dopóki frakcya konserwatywna upierać się będzie przy tém, iż rządowi w sprawach Kościoła katolickiego przysługuje władza dyskrecyjna. Na to z wielką otwartością odparł p. Stöcker, iż co do swéj osoby nie może pod żadnym warunkiem przyczynić się do wzmocnienia potęgi Kościoła katolickiego, która i tak już w obecnych stósunkach jest znaczną, bo przez to wydałby broń w ręce najstarszego i najpotężniejszego przeciwnika swego Kościoła, że jednak można tę zasadniczą kwestyą pominąć wobec lokalnego interesu, o który tu chodzi. Do rozmawiających zbliżyli się następnie posłowie Cremer i Ludwig, którzy dowiedziawszy się z ust ks. Majunkiego o propozycyi p. Stoeckera, postanowili tę sprawę przedłożyć swym przyjaciołom politycznym. Wkrótce sesya sejmu pruskiego została zamknięta i sprawa wspomniana nie została stanowczo załatwiona, jakkolwiek następnie inni konserwatyści wzywali kilkakrotnie członków centrum do wspólnéj agitacyi przedwyborczéj w Berlinie. P. Cremer dał się schwycić na lep konserwatystów, kilkakrotnie na ich zebraniach zabierał głos i tym sposobem zerwał solidarność z frakcyą, któréj przez kilka lat był członkiem.

ROSYA.

* Komisya, utworzona pod rezydencyą rządowego radzcy tajnego Kochanowa, dla wypracowania projektu do prawa o rozszerzeniu sfery działalności administracyjnéj, rozpoczyna w tych dniach swoje czynności. Zadaniem komisyi ma być połączenie w jedno prawodawstwo wszystkich wyjątkowych praw i uchwał wydanych od roku 1877, jako to: ukazu z 9 (21) sierpnia 1878 r. o podsądności praw wynikających z przestępstw przeciwko osobobom urzędującym i oporu władzy; ukazu z dnia 5 (17) lutego 1879 r. wydanego po eksplozyi w pałacu Zimowym, który rozszerzył znacznie władzę jenerał-gubernatorów itd.

— W niedzielę wybuchł w Mińsku pożar, który dotychczas nie został przytłumiony. Spłonęło przeszło 500 domów.

WŁOCHY.

* Florencya. Przy wyborach do Rady miejskiéj odnieśli katolicy świetne zwycięztwo, telegrafują bowiem, że z 13 kandydatów wybrano 12 kandydatów katolickich, trzech umiarkowanych i trzech, których telegram nazywa neoklerykałami, przy 13 przyjdzie do ściślejszego wyboru.

TELEGRAMY.

Ateny, 4 lipca. Komisya narodowa i komisya grecka pod jenerałem Sapontzahi przybyła wczoraj do Arty i powitane zostały przez ludność bardzo entuzyastycznie. — Niemiecki poseł Radowitz wyjechał do Berlina.

Rzym, 5 lipca. W odpowiedzi na interpelacyą dep. Biancheri wyraził minister robót publicznych, pan Baccarini, nadzieję, iż tunel w górze św. Gotarda, jako téż linia Cere, oddane zostaną po upływie już roku do użytku publiczności; poczém niezwłocznie rozpoczętą zostanie robota około przeprowadzenia linii z Nowary do Pino.

Waszyngton, 5 lipca, w południe. Prezydent Garfield przepędził noc spokojnie, stan jego zdrowia był rano daleko pomyślniejszy; womity się nie powtórzyły; prezydent przyjął nieco pokarmu w stanie płynnym, wzdęcie poczyna ustępować; puls 114, temperatura 100,5, oddychanie 24.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Zarządu Centr. Towarzystwa Rólniczego wspólnie z delegatami Tow. Rólniczych filialnych

odbyło się w dniu 4 bm. na małéj sali bazarowéj. Na zebranie to, któremu przewodniczył p. dr. H. Szuman, przybyło tylko 13 delegatów. Po odczytaniu protokułu z ostatniego zebrania przez sekretarza p. K. Koszutskiego, przystąpiono do obrad nad wnioskiem p. Wład. Moszczeńskiego: O tworzeniu po Towarzystwach rólniczych filialnych komisyi doradczych gospodarczych. O wniosku tym czytamy mniéj więcéj co następuje w okólniku Zarządu:

„Rzecz ta już była przed laty traktowaną i nie przeprowadzoną dla tego, że nie było dobrych chęci, a przeciwnicy takich komisyi utrzymywali się przy zdaniu, że kto potrzebuje rady, ten się uda do takiego, do którego ma zaufanie. Podpisany przekonał się po kilkakroć w ciągu czasu przeszło trzydziestoletniego, że kilka, a może kilkanaście majątków upadło z winy nieporadności, która najczęściéj jest u nas przyczyną upadku. Nawet w ostatnim czasie, przed kilku tygodniami, dowiedział się, że ktoś sprzedał majątek z przyczyny nieporadności, bo gdyby był przeprowadził niektóre operacye hipoteczne, byłby się mógł przy wsi utrzymać. Zdarzało się nieraz, gdy się mówiło z podupadłym rólnikiem o jego upadku, że po bliższém rozpatrzeniu jego stósunków przed upadkiem, była możność uchylenia upadku, gdyby był poradził się ludzi praktycznych i obrotnych. Co innego udawać się po radę do takich współobywateli, do których się ma zaufanie, a co innego do takich, których obowiązkiem moralnym jest radzić i pomagać. Upadający lub nieporadny wstydzi się zazwyczaj wyjawić komuś swe położenie, obawia się odmowy lub traktowania obojętnego, tymczasem gdy będzie widział, że ogół wybrał w tym celu ludzi odpowiednich, to jego zaufanie do takich się znajdzie i prędzéj się ośmieli przed takimi swoje położenie wyjawić. Zdaniem zatém podpisanego aparat taki dawniéj uważany za zbyteczny, musi przynieść chociażby tylko małe korzyści.“

Mniéj więcéj w tym samym duchu przemawiał na zebraniu wnioskodawca. Zarząd atoli oświadczył się, jak to p. dr. Szuman wspomniał, przeciwko temu wnioskowi, uważając go niepraktycznym i nie rokującym żadnych dodatnich rezultatów. Za wnioskiem tym przemawiali na posiedzeniu pp. Paruszewski, hr. Cieszkowski, Wolniewicz, Hulewicz i inni, przeciw niemu pp. dr. Łaszczyński, Brudzewski i przewodniczący dr. Szuman. Wreszcie zbijał zarzuty przeciwników sam wnioskodawca. Ostatecznie uchwaliło zebranie:

1) że w obrębie każdego towarzystwa filialnego powinna być jedna lub więcéj komisyi powołanych z urzędu do dawania rady potrzobującym pomocy w kwestyach rólniczych;
2) prosić Zarząd, aby tenże wezwał wszystkie towarzystwa filialne do zastanowienia się na swych zebraniach nad najskuteczniejszemi środkami zagrodzenia nadal częstokroć niepotrzebnemu pomiędzy nami wywłaszczaniu się z ojcowizny i do nadesłania swych opinii odnośnie projektów najpóźniéj na przyszłe zebranie delegatów.

Przyjęto jeszcze wniosek p. Lucyana Grabskiego, który poprzednio w przemówieniu swém oświadczył, że w Towarzystwie filialném inowrocławskiém żywo był dyskutowany wniosek p. Moszczeńskiego. Wszyscy doszli jednakże do tego przekonania, że rady finansowe utworzone po powiatach będą tylko w takim razie skuteczne, jeżeli będą miały jakie fundusze do dyspozycyi. Towarzystwo inowrocławskie wybrało mimo to ad hoc komisyą, która ma się zająć wypracowaniem projektu rady finansowéj.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek p. Włodzimirza Wolniewicza, który brzmi jak następuje:

„Zaprowadzenie systematyczne nagród, gratyfikacyi dla służących, pełniących dokładnie i ściśle swe obowiązki i wyznaczanie kar pieniężnych za niedbałe i szkodliwe pełnienie służby staje się koniecznie potrzebném i to w osnowie kontraktów służbowych do utrzymania karności i porządku w coraz intensywniejszym i skomplikowańszym trybie gospodarstwa. Szczególniéj i przedewszystkiém powinno to mieć swe zastósowanie względem służących, pod których pieczę i dozór oddany jest żywy inwentarz, jako to: względem fornali, skotarzy, i nietylko owczarzy, ale także i owczarków.“

Po przemówieniu wnioskodawcy przemawiali pp. Zielonacki, Brodnicki, dr. Wł. Szułdrzyński, hr. M. Kwilecki. Nie godzono się mianowicie na unormowanie nagród, pozostawiając to do woli chlebodawcy, daléj zaś na karanie. — Poddany pod głosowanie wniosek pana W. przechodzi większością głosów.

Następnie zdawał sprawę z obrad komisyi referent p. dr. Z. Szułdrzyński w sprawie prawa spadkowego włościańskiego dla utrwalenia własności ziemskiéj. Uchwała komisyi brzmi:

Wskazówka dla rodziców, aby taniéj z widokiem utrzymania gruntu przekazywali takowy spadkobiercy, jak to czyni prawo spadkowe w razie braku testamentu.

Przy sukcesyi ab intestato dziedziczy:

1. Najstarszy z kolei syn wraz z potomstwem odnośnie najstarsza z kolei córka z potomstwem, dziedziczy grunt za cenę 25 razy katastrowy dochód włącznie z budynkami, inwentarzem exclusive fabryk, młynów itd.
2. Prawa rodziców:
   a) użytek całkowity
      1. w razie nie wstąpienia w stan małżeński,
      2. z gruntu, który pochodzi od połowy małżeństwa pozostałéj przy życiu;
   b) użytek do roku 25 w razie przeciwnym.

Zebranie przyjęło uchwałę tę do wiadomości. Następnie zdawał p. A. Pauli sprawę z stacyi kontroli nasion i stacyi chemicznéj w Zabikowie. Sprawozdawca zniósłszy się z różnemi fabrykami, wypracował projekt statutu dla stacyi doświadczalnéj w Zabikowie, którego główne punkta odczytał zebraniu, polecając zarządowi bliższe rozpatrzenie się w nim i ostateczną decyzyą.

P. Urbański przemawiał za przeniesieniem stacyi doświadczalnéj do Poznania. P. dr. Szuman oświadczył, że i zarząd tą sprawą się zajmował, ale odstąpił od tego,

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 152.

Czwartek, dnia 7 lipca 1881.

główna z powodu braku funduszów. Za przeniesieniem przemawiał jeszcze p. dr. Łaszczyński, — przeciw pan hr. A. Cieszkowski. Ostatecznie cofnął pan U. swój wniosek wyrażając nadzieję, iż zarząd zajmie się sprawą przeniesienia stacyi do Poznania.

Poczém p. dr. H. Szuman oświadczył, że składki na fundusz ś. p. jenerała Chłapowskiego przyniosły dotychczas około 4000 mk. Daleko więc jeszcze do 12,000 mk. — sumy, jaką unormowano. Wzywa więc mówca zebranie, ażeby agitowano na rzecz funduszu.

Gdy nikt więcéj głosu nie zabrał, zebranie solwowano.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 6 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego von den Brincken tajnym radzcą rejencyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk nadesłali: Ksiądz Zbierski, dziekan z Ślesina 20 marek, hr. Działyńska 100 m., Chełkowski z Staregogrodu 100 m., hr. Potworowski z Zielęcina 50 m., A. Nieżychowska z Żelic 20 m.

* **Towarzystwo Stella** urzadza w przyszłą niedzielę dnia 10 b. m. wycieczkę do Sowińca pod Mosiną. Wyjazd wspólny o godzinie $^{3}/_{4}$4 po południu z dworca centralnego za „niedzielnym biletem“ do Mosiny, kosztującym tam dotąd i napowrót 80 fen. Na dworcu w Mosinie czekać będą podwody, które gości do Sowińca zawiozą. Osoby przychylne Towarzystwu uprasza się do wzięcia udziału.

* **Slub.** Wczoraj w kościele farnym poblogosławiony został przez księdza proboszcza Zientkiewicza związek małżeński pomiędzy panen Witoldem Łubieńskim z Dolnika a panną Karoliną Nasierowską z Oczkowic.

* **Jeden z przybłędów** na polską ziemię tak pluje w Pos. Ztg na pielgrzymkę słowiańską i tak urąga tym, którzy za polskie pieniądze bez potrzeby to piśmidło abonują. Podajemy to paskudztwo po niemiecku, nie chcąc przekładem kalać polskiego języka:

„Die Slawem in Rom. Der Kuryer ist aus Veranlassung der Ankunft der pilgernden Slawen in Rom in eine hochgradige fromme Verzückung gerathen. Auf besserem Papier, wie sonst, erschienen, hat er sich für diesmal in ein illustrirtes Blatt verwandelt, er bringt nämlich das Bildniss des jetzigen Papstes und die Abbildungen der beiden, zu Heiligen ersten Ranges vor Kurzem beförderten Cyrillus und Methodius, und zwar beide Holzschnitte in ziemlich grossem Format. In einem langathmigen Gebete, das er als Leitartikel bringt, ruft er den beiden gefeirten Heiligen zu: „Heilige Patrone, betet für Polen und das Slawenthum.“ Er schliesst dann das Leitartikelgebet mit den Worten, die er an den Papst richtet: ‚Segne das Slawenthum, segne unser theures Vaterland Polen!“ Im Feuilleton wird dieses Fest gar noch in einem Anfall von Dichteritis gefeiert. In den sich auf dieses Ereigniss beziehenden Korrespondenzen werden die „Kirchenfürsten,“ die sich dem Zuge angeschlossen, aufgezählt und die Zahl der übrigen Theilnehmer auf ungefähr 1300 angegeben.“

Wczoraj tenże sam organ szydząc z naszego telegramu do Ojca św. podsuwał nam tendencye kaptowania sobie abonentów bezpłatném błogosławieństwem Ojca św. Nikczemna to musi być dusza, co takie innym przypisuje zamiary.

* **Popis kursu handlowego dla panien.** W poniedziałek dnia 4 b. m. o 5 godzinie po południu popis kursu handlowego dla panien, urządzonego przez prof. Szafarkiewicza, odbył się wobec licznie (przeszło 60) zebranych gości.

Na wstępie objaśnił p. prof. Szafarkiewicz dokładnie zadanie kursu, dążące do tego, aby młode panie na podstawie ogólnego wykształcenia szkólnego zapoznać z najważniejszemi zasadami i praktykami handlowemi, których znajomość każdéj samodzielnéj gospodyni, czy to w pałacu, czy też pod niezamożną strzechą niezbędnie jest potrzebną.

Bezpośrednio po przemówieniu pana S. rozpoczął pan Knothe, nauczyciel szkoły realnéj, ustny popis w kaligrafii. Pan K. trzyma się metody genetycznéj, dzieli wszystkie litery, małe i wielkie, alfabetu łacińskiego i niemieckiego podług powinowactwa kształtów na familie i grupy i wyprowadza przeważną liczbę głosek z lewo i prawo cieniowanéj elipsy. Do tablicy proszone panie ochoczo i zręcznie kreśliły wedle téj metody tak pojedyńcze litery, jak i całe wyrazy podług taktu. Z wyłożonych prób, które panie na początku i przy końcu kursu napisały, można się było przekonać o wielkich w ciągu dziewięciotygodniowego kursu zrobionych kaligraficznych postępach.

Następnie egzaminował p. Rechter, urzędnik Westy, z buchhalteryi. Egzamin pokazał dowodnie, że uczennice są z zasadami tak podwójnéj jak i pojedyńczéj książkowości doskonale obeznane. Spisywano na tablicy pozycye memoryału, przenoszono takowe do księgi głównéj, sporządzano bilans surowy (brutto), zamykano i otwierano na mocy inwentarza i bilansu netto księgę główną itd.

W dalszym ciągu przystąpił p. dr. Kusztelan, dyrektor techn. Westy, do popisu w ordynacyi wekslowéj. Na ściśle sformułowane pytania następowały jasne i trafne odpowiedzi. Najmniéj z wekslami obeznany mógł się był nauczyć co znaczy trassant, trassat (akceptant) remittent indossant, protest, regres, interwencya itd.

Daléj egzaminował p. Schneider, pierwszy korespondent banku prowincyonalnego, z prawa handlowego. Przeszedłszy na wstępie najważniejsze punkta regulaminu pocztowego, przystąpił do przepisów prawa handlowego, dotyczących stósunku kupującego do sprzedającego i odwrotnie. Z popisu przekonać się było można o wielkich postępach, jakie uczennice w tym przedmiocie zrobiły.

P. prof. Szafarkiewicz zakończył popis rachunkami praktycznemi. Nasamprzód przeszedł ułatwienia jakich kupcy używają przy dodawaniu, odejmowaniu i mnożeniu. Daléj przystąpił do zastósowania formy ułamka, proporcyi i łańcucha do rozwiązywania zadań prostéj i złożonéj reguły trzech, do obrachowania diskonta wekslowego, do kalkulacyi handlowych (brutto, tara, netto itp.).

Po ukończeniu egzaminu pożegnał prof. Szafarkiewicz uczennice i rozdał świadectwa.

Świadectwa wypadły nader świetnie; sześć otrzymało numer pierwszy z pochwałą, reszta z nielicznemi wyjątkami numer pierwszy i pierwszy do drugiego.

O $^{1}/_{2}$8 godz. opuścili goście lokal z widoczném zadowoleniem i ze szczerém życzeniem najlepszego powodzenia tak dla stósunków zbawiennego zakładu, jakim jest kurs handlowy dla panien.

* **Pomimo protestu** gminy mrowińskiéj przeciwko zsymultanizowaniu szkoły i obsadzeniu drugiéj posady nauczycielskiéj ewangielikiem, rejencya tutejsza ogłasza konkurs na rzeczoną posadę, która ma być obsadzoną ewangielikiem, umiejącym po polsku. — Nadto ogłoszony jest konkurs na posadę nauczycielską w Babinie, pow. wrzesińskiego, z dochodem 750 mrk. włącznie z dochodem roli oznaczonym na 45 m. i naturaliami wartości 173 marki, wolném pomieszkaniem i opałem z dniem 1 października.

* **Jarmark** w Mixtacie onaczony na dzień 16 sierpnia przełożony został na dzień 9 sierpnia.

* **W Krakowie** wręczyła deputacya w dniu 3 b. m. ks. Władysławowi Czartoryskiemu dyplom obywatelstwa honorowego. Osnowa dyplomu jest następująca:

Mości książę!

„Staraniem znakomitych przodków Waszéj Książęcéj Mości w Puławach niegdyś zgromadzone, przeciwnemi losami ztamtąd wyrzucone, a własnym Twoim zachodem znacznie zbogacone zbiory, umyśliłeś Książę w mieście naszém pomieścić i dla publicznego użytku przystępnemi uczynić.

Godny to ich zaiste przytułek, a z rodzinnego siedliska ruszonym, najlepiéj przystało pomieścić je obok historycznych zabytków i naukowych skarbów naszéj dawnéj stolicy. Ale godném téż założycieli, godném puławskiéj tradycyi, i godném obywatelskiego ducha Waszéj Książęcéj Mości, było to postanowienie, które pozwalając wszystkim cieszyć się widokiem pięknych pamiątek i dzieł sztuki, daje uczonym sposobność badania przeszłości z dokumentów nie mniejszéj obfitości jak wagi, a do lepszéj i powszechniejszéj znajomości rzeczy polskich się przyczynia.

Dla miasta tego ozdobą jest i chlubą, posiadać w murach swoich Muzeum tak niepospolicie piękne i bogate; dla naukowego życia, jakie się tu skupia i rozwija, jest to nieocenionym pożytkiem.

Należy się téż Waszéj Książęcéj Mości słuszna i wielka za ten czyn wdzięczność, w któréj téż uczuciu, Rada miasta Krakowa na posiedzeniu swojém z dnia 7 października 1880 r. uchwaliła jednomyślnie wdzięczność tę zaświadczyć jedynym dostępnym sobie sposobem: zaliczeniem Waszéj Książęcéj Mości do grona honorowych obywateli król. stołecznego miasta Krakowa. W dowód czego dyplom podpisami prezydenta i wszystkich członków Rady stwierdzony wielką pieczęcią miasta opatrzony, Waszéj Książęcéj Mości udziela.“

Dyplom opatrzony jest starą pieczęcią krakowską.

* **Podług** ostatniego zeszytu wydania ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu, ludność państwa rosyjskiego należąca do kościoła prawosławnego wynosi (r. 1879) 58,154,912 głów, z tego płci męzkiéj 28,735,870, płci żeńskiéj 29,840,042. W ciągu r. 1878 przyszło na świat 2,397,146, z tego płci męzkiéj 1,514,804. płci żeńskiéj 1,451,889. Małżeństw zawarto 1,188,346. Tu nadmieniamy, że podług praw cywilnych Rosyi, małżeństwo mieszane, — którego jedna strona jest prawosławna musi być zawarte podług praw kościoła prawosławnego. Przyjęło prawosławie w roku 1879 osób 10,726. Rozwiedzono par 984. Cerkwi było 40,054, duchownych 95,296; klasztorów męskich 442, w nich zakonników 9 tysięcy; klasztorów żeńskich 167, zakonnic 6500; szkół przy klasztorach i kościołach 4681, uczniów i uczennic 118,230. Szpitali i domów przytułku 657 z pomieszczeniem na osób 7029; w księgozbiorach klasztornych książek 16,157. Porównanie z poprzedniemi laty wykazuje zmniejszenie się tak liczby kościołów jak i duchowieństwa. W ciągu 10 lat kościołów ubyło 3009, duchownych 25 tysięcy. Tak znaczny ubytek statystyka urzędowa objaśnia cofnięciem etatów na utrzymanie różnych instytucyi kościelnych, przy których znajdowały się cerkwie domowe (kaplice), z liczną obsługą. — Nadmienić przytém należy, że do stanu duchownego w Rosyi, oprócz właściwych księży i zakonników, liczą się rodziny osób duchowieństwa świeckiego (kapłani greko-rosyjscy przed wyświęceniem muszą się żenić) oraz służba kościelna tak zwanych diaków i pod-diaków (diacones et subdiacones).

* **Od Wydziału gosp.** III Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie otrzymaliśmy następujący Program Zjazdu:

Środa, 20 lipca 1881: Wieczorem zgromadzenie się towarzyskie w ogrodzie strzeleckim celem wzajemnego zapoznania się.

Czwartek, 21 lipca: O godz. 10 otwarcie Zjazdu i pierwsze posiedzenie publiczne w sali Ratuszowéj. O godzinie 3 otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiéj. O godz. 4 posiedzenia sekcyjne. Wieczorem teatr.

Piątek 22 lipca: O godz. 9 rano posiedzenia sekcyjne. Po południu wyjazd do salin w Wieliczce.

Sobota. 23 lipca: Rano zwiedzanie szpitali i zbiorów naukowych. O godz. 11 drugie publiczne posiedzenie w sali Ratuszowéj. O godz. 4 posiedzenia sekcyjne. Wieczorem wspólna kolacya.

Niedziela, 24 lipca: Przed południem zwiedzanie osobliwości miasta. Po południu wycieczka wspólna w okolice Krakowa.

Poniedziałek, 25 lipca: Rano o godz. 9 posiedzenia sekcyjne. Po południu o godz. 5 trzecie posiedzenie publiczne i zamknięcie Zjazdu.

Komisya kwaterunkowa z członków Wydziału gospodarczego wydzielona robi skrzętne starania, aby kolegom przybywającym na Zjazd wyszukać mieszkania, o które w Krakowie w lecie nie łatwo, bądź bezpłatnie bądź za jak najmniejszą opłatą. Komisya ta prosi o wczesne zgłaszanie się członków i uczestników pragnących korzystać z jéj pośrednictwa, przyczém wymienić należy ilość osób, które wspólnie umieszczone być mogą.

Również pożądaném jest, aby członkowie, którzy zamierzają wziąść udział w wspólnéj kolacyi trzeciego dnia Zjazdu, zawiadomili o tym zamiarze Wydział gospodarczy lub osoby, od których karty legitymacyjne odbierają. Wysokość wkładki za kolacyą późniéj będzie ozwaczona.

Dyrekcya kolei północnéj Cesarza Ferdynanda zniżyła cenę jazdy na swojéj kolei o 33 % zwykłéj taryfy, dla członków Zjazdu, którzy odpowiedniemi kartami się wykażą. Karty te kolejowe wysyłać będzie podskarbi Zjazdu dr. Wierzbicki wraz z kartą legitymacyjną tym członkom, którym koleją północną do Krakowa przyjeżdzać wypadnie. Inne dyrekcye kolei nie odpowiedziały dotąd na wniesione podania o zniżenie ceny j zdy.

Jak już donieśliśmy, w czasie Zjazdu wychodzić będzie Dziennik III Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, w którym podawane będą protokóły posiedzeń ogólnych i sekcyjnych, wykłady miane na posiedzeniach ogólnych, treść wykładów w sekcyach, kronika jak w ogóle wiadomości odnoszące się do Zjazdu i wystawy przyrodniczo-lekarskiéj itd. Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmują się po cenie 8 ct. za wiersz drobnym drukiem lub za miejsce tegoż. Dziennik ten otrzymywać będą członkowie Zjazdu bezpłatnie; dla wszelkich innych osób wynosi prenumerata za 6 numerów Dziennika 1 złr. 50 ct. Inseraty i prenumeratę przyjmuje Administracya „Przeglądu Lekarskiego“ oraz Ajencya ogłoszeń pod firmą Rajchman i Frendler w Warszawie.

Kraków, 28 czerwca 1881.

Przewodniczący Wydziału gosp. III. Zjazdu.

Prezes Tow. lek. krak. doc. dr. H. Jordan.

Dr. Jan Rosner, sekretarz. Prof. dr. E. Janczewski.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 7 lipca, św. Klaudyusza m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Długość dnia 16 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1572 Śmierć Zygmunta Augusta. — 1578 Przywiléj Jezuitom na założenie Akademii w Wilnie. — 1633 Śmierć hetmana Lwa Sapiehy. — 1807 Traktat Tylżycki tworzy Księstwo Warszawskie. — 1831 Bitwa w Szawlach.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy:

Ks. kanonik Kaliski z Jaxic na 1 egz., hrabina Plater z Prochów i Łączyńska K. z Kościelca po 1 egz.

* **Redakcya** Wędrowca ogłasza następujący konkurs:

W połowie miesiąca czerwca roku bieżącego zgłosił się do naszéj redakcyi p. Albin Dziekoński, obywatel ziemski z Kobryńskiego w gubernii grodzieńskiéj i oznajmił, że przeznacza rs. 250 nagrody za najlepsze opracowanie podręcznego i zwięzłego dziełka, zawierającego: 1) „Chronologiczny wykaz publicznych instytucyi polskich, we wszelkich gałęziach od 1800 roku po 1879 r., (w téj liczbie i dobroczynnych), istniejących w państwie rosyjskiem, austryackiem i pruskiem. 2) Chronologiczny wykaz dziejów narodu polskiego od r. 1800 po 1879, panowanie Aleksandra I., Mikołaja I., Aleksandra II. Dzieje Poznania i Galicyi. 3) Wsławieni Polacy w chronologicznym porządku od roku 1800 do 1870 w administracyi, usługami publicznemi w Polsce, Litwie, Podolu, Ukrainie, Wołyniu, Galicyi, Poznaniu; prawnicy, historycy, kronikarze, publicyści, dziennikarze, finansiści, autorowie, literaci, poeci, malarze, snycerze, rzeźbiarze, architekci, mówcy, matematycy, fizycy, mechanicy, muzycy, inżynierowie, medycy, profesorowie, politycy, kaznodzieje, heraldycy, agronomowie, geografowie, podróżnicy, filologowie, teologowie, filozofowie, dobroczyńcy, kapłani, rysownicy, administratorowie; w ogóle wsławieni naukami, sztukami pięknemi, administracyą, usługami publicznemi, profesyami i naukami wojennemi lub orężem od 1800 do 1879 r. 4) Wynalazki i ważniejsze odkrycia lub czynności, mające wszechświatowe znaczenie, dokonane przez Polaków od początku egzystencyi tego narodu po r. 1879.“ — Przytoczyliśmy program ściśle według życzenia p. Dziekońskiego i w jego imieniu ogłaszamy konkurs. Prace nadsyłane być powinny do redakcyi Wędrowca w zwykłych warunkach konkursowych, t. j. w opieczętowanéj kopercie z dołączeniem listu, zawierającego nazwisko autora. Koperta i list winny być opatrzone wspólnym jednakowym znakiem. Termin nadsyłania prac oznaczamy do 1 stycznia 1882 r. W grudniu 1881 r. ogłosimy nazwiska sędziów, których wespół z panem Dziekońskim zaprosimy do oceny nadesłanych rozpraw. Nagroda, jak powiedzieliśmy, rs. 250 wynosząca, udzieloną zostanie pracy najlepszéj z nadesłanych i czyniącéj zadosyć wymaganiom programu. Pierwsze wydanie rękopisu staje się bezwarunkową własnością twórcy konkursu pana Dziekońskiego, który dochód z niego na użytek publiczny przeznaczy.

Inne pisma polskie prosimy o ogłoszenie tego konkursu.

* **Słownika geograficznego** Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich wyszedł zeszyt XIX (Tom II zesz. 7) i zawiera opis miejscowości od Gambin do Gierdziejowca.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 1 i zawiera: Św. Metody a Biskupi niemieccy. — O przyjmowaniu konwertytów. I. — Korespondencya z dyecezyi chełmińskiéj w sprawie misyi ludowych. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna.* **Poznań:** Misya w Orchowie. — **Dyecezye polskie:** Z dyecezyi chełmińskiéj. — Konsekracya ks. Biskupa Morawskiego. — OO. Mycielski i Jackowski. — Ks. Golian proboszczem w Wieliczce. — † ks. Kossarzewski na Sybirze. — **Rzym:** Posłuchanie definitorium Zakonu Franciszkańskiego u Ojca św. — Książka O. Curci. — Wydawnictwo Regestów pontif. — **Niemcy:** Z dyecezyi paderbornskiéj. — Towarz. Görresa. — **Luksemburg:** Procesya t. z. skakająca. — **Francya:** Pielgrzymka polska do kaplicy Serca Jez. — **Ameryka:** Zamordowanie ks. Mielcusznego. — *Kwestye teologiczne:* Dozory kościelne i majątek kościelny. — Binacya. — Świece podczas officium defunctorum. — *Dekreta św. Kongregacyi:* Dekret św. Penitencyaryi dotyczący postu jubil. — Dekret św. Kongr. Biskupów i Zakonników względem pogrzebów odprawianych przez zakonników i zapłaty za nie. — *Piśmiennictwo kościelne:* Fryderyk Jagiellończyk. — Obowiązki chrześcianina względem Boga. — *Rozmaitości:* Stowarzyszenia kapłańskie. — *Koresp. Red.* — *Ogłoszenia.*

* **Ziemianina** wyszedł numer 27 i zawiera: Warszawska wystawa koni i inwentarza. — Referat z odbytéj wycieczki Wydziału Leśnego do lasów wierzenickich W. Świnerski. — Protokół Walnego Zebrania Towarzystwa rólniczego poznańsko-szamotulskiego. — Pogadanka o żniwach tegorocznych na Walném zebraniu Towarzystwa rólniczego Pozn.-Szamotulskiego. H. Dobrzycki. — Tajemny środek przeciwko chorobie łubinowéj. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebranie Towarzystw rólniczych. — Ogłoszenia.

* **Wędrowca** wyszedł numer 224 i zawiera: Towarzystwo geograficzne w Paryżu (z drzewor.) — Nad jeziorem Czterech Kantonów, powieść tłumaczona z francuzkiego przez A Chl. (d. c.) — Wycieczka na Kaukaz (Imerecya), przez Karolę Serenę (z drzewor.) — Alczy-Madan, górnictwo polskie w Azyi, przez dr. W. J. — — Z nad brzegów morza północnego, przez Henryka Müldnera (d. c.) — W góry, w góry! — Komunikacya wszechświatowa. — Trzeci zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. — Kronika geograficzna. — Nowości: krajowe i zagraniczne. — Nekrologia. — Dla nauki i rozrywki. — Korespondencya od Redakcyi.

* **Tygodnik ilustrowany** w numerze 287 zawiera: Staszów (z drzeworytem). — Przegląd teatralny. — Przegląd polityki zagranicznéj — Składki. — Barani kożuszek, opowiadanie historyczne przez J. I. Kraszewskiego (dok.) — Ze świata muzycznego. — Z kroniki wynalazków. — Kronika tygodniowa. — Przerwana nić (drzeworyt). — Pożegnanie (drzeworyt). — Ze zbioru pieśni Dantego (wiersz). — Korespondencya od redakcyi. — Florencya, jako ognisko ruchu odrodzenia (dok.) — Dr. Stanisław Janikowski (z drzeworytem). — Pia desideria, przez Wielisława (dokończenie). — Rebus. — Spis rzeczy.

Notatki literacko-bibliograficzne.

* **W Japonii** ukazał się pierwszy dykcyonarz na sposób europejski ułożony, w którym dopełniono przekładu wyrażeń języka japońskiego na angielski, francuzki, holenderski i niemiecki. Wydawcy niemieccy w Lipsku nabyli na własność ten dykcyonarz i zamierzają go wzbogacić językiem polskim i rosyjskim.

* **W Niemczech** zapowiadają druk dzieła „Przyjaciele Boga“ pióra Denifle'a, mającego zawrzeć historyą mistycyzmu. Autor jeden rozdział poświęcił ogólnym dziejom przedmiotu, w którym wzmiankuje o mesyanizmie polskim. Jest tu mowa o Towiańskim i poetach naszych.

* **Edycya** ilustrowana z Pana Tadeusza zwróciła na siebie uwagę prasy angielskiéj. Przegląd Dwutygodniowy pochlebnie się o niéj wyraża i zamieszcza biograficzną wzmiankę o Andriollim i jego dotychczasowéj działalności.

* **We Francyi** wyszło dzieło obchodzące szerszy ogół polski p. t. „Życie Hoyma, posła polskiego do Francyi.“ Hieronim Pichon, autor dzieła, znany jest ze swych badań historycznych.

* **Theologisch-Tijdschrift**, pismo wychodzące w Kopenhadze, pomieszcza w zeszycie za maj artykuł o „Aryanizmie w Polsce.“ Rzecz napisana przez naszego ziomka — zdaje się kapłana, zamieszkałego w Appawade.

* **Echo**, pismo wychodzące w Warszawie, zamieszcza obszerny referat z wykładu dr. H. Święcickiego „O hypnotyzmie, czyli tak zwanym magnetyzmie zwierzęcym.“

* **W Monachium** wyszło nowe dzieło uczonego naszego Rabbinowicza p. t. „Variae lectiones in Mischnam et in Talmud Babylonicum. Pars II.

* **Prof. Leger** wydał w Paryżu „Contes polaires slaves,“ z obszernym wstępem, dotyczącym literatury ludowéj polskiéj.

* **W Petersburgu** zacznie wychodzić pismo angielskie pod redakcyą Watkinsa. W tygodniku tym będzie rubryka dla rzeczy polskich.

* **Rosyjska** akademia umiejętności przystąpiła do wydania zamierzonego dykcyonarza porównawczo-słowiańskiego pod kierunkiem znanego lingwisty Jagicza. Tytuł zbioru tego będzie „Linguarum slavicarum lexicon comparativum.“ Przy każdym wyrazie umieszczony będzie źródłosłów i znaczenie łacińskie. W skład dykcyonarza wejdą języki: paleosłowiański, bułgarski, rosyjski, biało i mało-ruski, serbokroacki, słowiański, czeski z dyalektem słowackim, górno i dolno-łużycki, polski z narzeczem kaszubskiém i pozostałości dyalektów połabskich.

* **W Hamburgu** wyszła książka p. Szczepkowskiego p. t. Esquise de la poesie satirique en France du temps de renaissance.“ Autor jest naszym rodakiem, mieszkającym dawno za granicą.

* **Nakładem** Porthesa w Gotha wyszła książka, dotycząca działalności Łaskiego, siostrzeńca kanclerza, p. t. „Johannes a Lasco,“ ein Beitrag zur Reformationsgeschichte Polens, Deutschlands und England“ przez Henryka Daltona. Autor korzystał ze zbioru Walewskiego.

* **Ukazały** się dwie powieści w obcym języku, osnute na tle naszych stósunków. „Onkel Sigmund“ przez Wilfrida i „Lost cause“ w 3 tomach przez Altocheda.

Pociągi odjeżdżają
od dnia 15 maja r. b.

Z Poznania do Krzyża.

pociąg mięszany	klasa 2—4	o 5	godz. 40	minut	rano.
pociąg pospieszny	„ 1—3	o 10	„ 41	„	przed połud.
pociąg mięszany	„ 2—4	o 6	„ 2	„	po południu.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 11	„ 34	„	wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 52	minut	rano.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 10	„ 30	„	przed połud.
pociąg pospieszny	„ 1—3	o 3	„ 52	„	po południu.
pociąg osobowy (do Leszna)	„ 1—4	o 8	„ —	„	wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 5	godz. 8	minut	rano.
pociąg mięszany	„ 1—4	o 11	„ 40	„	przed połud.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 6	„ 1	„	wieczorem.
pociąg mięszany (do Gniezna)	„ 2—4	o 7	„ 14	„	wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu n. O.-Gubeny.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 55	minut	rano.
pociąg pospieszny	„ 1—3	o 10	„ 26	„	przed połud.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 3	„ 57	„	po południu.
pociąg mięszany (do Zbąszynia)	„ 1—4	o 6	„ 22	„	wieczorem.

Z Poznania do Kluczborku.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 7	godz. 10	minut	rano.
pociąg mięszany	„ 2—4	o 10	„ 31	„	przed połud.
pociąg mięszany (do Ostrowa)	„ 2—4	o 6	„ —	„	wieczorem.

Z Poznania do Piły.

pociąg mięszany	klasa 2—4	o 4	godz. 52	minut	rano.
pociąg mięszany	„ 2—4	o 10	„ 34	„	przed połud.
pociąg mięszany	„ 2—4	o 3	„ 56	„	po południu.

Pociągi przybywają:

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 42	minut	rano.
pociąg mięszany	„ 2—4	o 8	„ 12	„	przed połud.
pociąg pospieszny	„ 1—3	o 3	„ 22	„	po południu.
pociąg mięszany	„ 2—4	o 10	„ 26	„	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania.

(z Leszna) pociąg osobowy	klasa 1—4	o 8	godz. 8	minut	rano.
pociąg pospieszny	„ 1—3	o 10	„ 21	„	przed połud.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 5	„ 39	„	po południu.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 11	„ 22	„	wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania.

(z Gniezna) pociąg mięszany	klasa 2—4	o 8	godz. 7	minut	rano.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 10	„ 15	„	przed połud.
pociąg mięszany	„ 1—4	o 3	„ 29	„	po południu.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 10	„ —	„	wieczorem.

Z Frankfurtu n. O.-Gubeny do Poznania.

pociąg mięszany	klasa 1—4	o 9	godz. 21	minut	rano.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 3	„ 12	„	po południu.
pociąg pospieszny	„ 1—3	o 5	„ 50	„	po południu.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 9	„ 50	„	wieczorem.

Z Kluuczbork do Poznania.

(z Ostrowa) pociąg mięszany	klasa 2—4	o 9	godz. 17	minut	przed połud.
pociąg osobowy	„ 1—4	o 3	„ 45	„	po południu.
pociąg osobowy (z Ostrowa)	„ 2—4	o 8	„ 23	„	wieczorem.

Z Piły do Poznania.

pociąg mięszany	klasa 2—4	o 8	godz. 57	minut	rano.
pociąg mięszany	„ 2—4	o 3	„ 44	„	po południu.
pociąg mięszany	„ 2—4	o 7	„ 47	„	wieczorem.

(Nadesłano.)

Jak z pewnego dowiadujemy się źródła, odbędzie się w cyrku Wulffa w czwartek dnia 7 bm. **nieodwołalnie** ostatnie przedstawienie. Nie wątpimy, że publiczność poznańska licznie podąży na ostatnie te przedstawienia, podczas których dana będzie nadzwyczaj zajmująca pantomima **chwytacz szczurów** (Rattenfänger von Hammel). Mianowicie zwracamy uwagę szanownych naszych współobywateli na ogłoszenie dyrekcyi cyrku, zapowiadające nam występ nowo zaagażowanego arysty, flecisty na ręku (bez instrumentu tylko na dwóch dłoniach) a więc unikatu na tém polu. Gromadząc się licznie damy p. Wulffowi dowód że Poznań posiada wdzięczną publiczność. (1248)

Kilku obywateli miasta Poznania.

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołączamy „dodatek nadzwyczajny“ **o znakomitych i sławnych przez największe powagi poconych preparatach aptekarza S. Radlauera w Poznaniu (Czerwona apteka** Stary Rynek 37,, **na które to Szanownéj Publiczności zwracamy uwagę.** (1246)

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 6 lipca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 54,80 marek, lipiec 54,80, sierpień 55.10—54,90 wrzesień 54,70, październik 53,20, listopad-grudzień 51,70.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 6 lipca 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	20	21	—	19	80
Zyto	- -	20	—	19	30	18	50
Jęczmień	- -	16	—	15	20	14	70
Owies	- -	16	60	15	90	14	80
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 6 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52, —. Poznański bank prowincyonalny 129,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 34,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 108,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 175,50, Polskie likw. listy 57,10, Rosyjskie bankowe noty 212,50 marek.

Bydgoszcz 5 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—210 płc., ciemniejsza i szklista 210—220 pośledna 175—195 płac.

Zyto słabo, piękne krajowe 203—206 płac., poślednie 195—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 160—170 płc,

Groch wrzący 185 - 200, na paszę 175—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 57—58 pł.

Wrocław 5 lipca 1881.

Zyto (za 2000 funt.) słabiej, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano — płac., lipiec 196—195 płc., — żąd., na lipiec-sierpień 175—171,50 płc., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 165,— żądano, październik-listopad 164,— żądano.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 222 żąd., lipiec-sierpień 222 żąd.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na lipiec 138,— żąd., lipiec-sierpień 133,— żąd., wrzesień-październik 126 żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień-wrzesień 250 żąd.

Oléj rzepiowy m. zm., wypow. — cent., w miejscu 51,75 żąd., —,— płac., lipiec 51,50 żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 51,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień — żąd, wrzesień-październik 51,50 żąd. — płac., październik-listopad 52,— płc., —,— żąd., listopad-grudzień 52,75 żąd., 52,25 płac., grudzień-styczeń 53 żąd., 52,50 płac.

Okowita słabiej, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płac., lipiec 56,— żąd., —.— płac., lipiec-sierpień 56,— żądano, sierpień-wrzesień 56,— żądano, wrzesień-paźdz. 54,50 żąd, październik-listopad 53,— płc, kwiecień-maj 53,20 płc.

Cena wypowiedziana na 6 lipca: żyto 196,— marek pszenica 222,— m., owies 138,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 51,50, okowita 56,— mrk.

Ceny targowe z dnia 5 lipca 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	₰	najniż. M	₰	średni najwyż. M	₰	najniż. M	₰	lekki tower. najwyż. M	₰	najniż. M	₰
Pszenica biała	23	20	22	80	22	—	21	40	20	20	19	40
„ żółta	22	20	22	—	22	50	21	10	19	90	18	80
Żyto	21	60	21	30	21	80	20	30	20	—	19	60
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	80	15	50	14	90	14	40	14	—	13	60
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20—7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,20—9,40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11,30—11,80—12,50 m. nieb. 11,10—11,60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 5 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—240 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 209—208; na lipiec-sierpień pł. 208,5—206,5 do 208,—; na wrzesień-październik płac. 208—206,75—210; na październik-list. pł. 208,5—206,5—207,5; na listopad-grudz. pł. 207,5—206,5—207,5 Wypow. 13,000 cent. Cena wyp. 207,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—216 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 185—185,5—184.75—187; na lipiec-sierpień pł. 176—174—175,5; na wrzesień-paźdz. pł. 165,5—166 do 164,75—166—165,75; na październik-listopad płacono 163 do 162,5—163; na listopad-grudzień płacono 161,25—160,75 do 161,5. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —, - marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—181 według jakości, na miesiąc bież. pł. 145,25—144—145; na lipiec-sierpień płac. 142,75—143,5; na wrzesień-październik płacono 143; na październik-listopad płacono —,—. Wypowiedziano 4000. Cena wypow 145. Cena przecięciowa — mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 125—134 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—187 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 52,8—52,9; na lipiec-sierpień płac. 52,8—52,9; na wrzesień-paźdz. pł. 52,9—53,2; na październik-listopad płac. 53,3—53,2; na listopad-grudzień płac. 53,8—53,9 Wypowiedziano 100. Cena wypow. 53,— mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 57,5, w miejscu z beczką — m., na miesiąc bieżący płacono 57,3—57,5—57—57,2, na lipiec-sierpień płacono 57,3—57,5—57—57,2; na sierpień-wrzesień płacono 57,7—57,5; na wrzesień-październik płacono 56,3—56,—; na październik-listopad płac. 54,3—54,1; na listopad-grudzień płacono 53.3—53,1; na grudzień-styczeń płacono 53,4 53,1; na kwiecień-maj płac. 54.5—54,3. Wypowiedziano 90,000 litrów. Cena wypowiedziana 57,2 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 5 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 214—218 m, średnia 200—211 m., białą 216—220 m., wilgotne 190—200 marek, na lipiec płacono 217,5 mrk., na lipiec-sierpień płacono 215,0—214,5 mrk., na sierpień-wrzesień płc. —, na wrzesień-paździeśnik płac. 208—205—207 mrk., na październik-listopad płacono 206,— mrk.

Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 195 do 201 mrk., piękne —,—, na lipiec płacono 186—183,5 mrk., na lipiec-sierpień płacono 174,5—173,— marek, na wrzesień-październik pł. 165—162,5—163,5 mrk., na październik-listopad płac. 163—161—162 mrk., na kwiecień-maj płac. — mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 144—162 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy potw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,0 marek, na lipiec żąd. 54,—. na lipiec-sierpień żąd. 54 m., na wrzesień-październik żąd. 53,5 m., na październik-listopad żąd. —,— m., na listopad-grudzień żąd. — m., na kwiecień-maj żąd. 56,0 m.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,8 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na lipiec płac 56,8 mrk., na lipiec-sierpień płacono 56,8 mrk., na sierpień pł 57,5 m., na sierpień-wrzesień płac. 57—57,2 m., na wrzesień-październik płac. 55.8, płc. i żąd. —,— m., na październik-listopad płac. i żąd. 53,9 m.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 6 lipca 1881. Kursa końcowe. 6 lipca

Pszenica osłab.		**Kapitały.**	
lipiec-sierpień	201,—	Galic. akc. k.	143,80
wrześ.-paźd.	198,50	Pr. consol. 4%	102,50
Zyto wyżéj		Pozn. listy z.	101,—
lipiec	188,50	Pozn. listy rent	101,—
lipiec-sierpień	176,50	Austr. banknoty	175,40
wrz.-paźdz.	166,25	Austr. renta złota	82,10
Oléj rzep. wyżéj		Austr. losy 1860.	128,50
lipiec	53,50	Włochy	92,75
wrz.-paźdz.	53,90	Amerykany	99,—
Okowita spok.		Rumuny	105,—
w miejscu	57,80	Ros. banknoty	212,—
lipiec	57,30	Ros.-ang. pożyczki	91,40
lipiec-sierpień	57,30	Pol. 5% list. zast.	65,80
sierpień-wrz.	57,50	Pol. lik. l. zast.	57,75
wrz.-paździer.	56,—	Kredyty	623,50
Owies		Kolej państwowa	630,50
lipiec	156,50	Lombardy	221·—
Wypow.-żyta wsp.	—,—	Usposob stale.	
Wypow.-okow. kw.	8000,0	(Kursa końc)	
Szczecin, dnia 6 lipca 1881.		**Olej rzep.** stale	
Pszenica stale		na jesień	54,50
	—,—	na wiosnę	56,50
lipiec-sierpień	217,50	**Okowita** stale	
na jesień	209,—	w miejscu	56,90
Zyto stale		lipiec-sierpień	56,90
lipiec	185,50	sierp.-wrzesień	57,30
lipiec-sierpień	175,50	na jesień	55,90
na jesień	164,50	**Petroleum**	
Rzepik		na jesień	8,30
na jesień	256,—		

Prośba.

Dnia 23go czerwca b. r. około 10 godziny z rana wybuchnął naraz objęciem całego gmachu w miejscowym parafialnym kościele ogień, który przy wielkim słonecznym upale i lekko pędzącego wiatru jedenaście gospodarstw objął i w jednéj godzinie strawił.

Smutne i serca przerażające były te narzekania tak wielu, którzy musieli swojemi oczami spoglądać, jak ich przez długie lata zebrane majętności i budynki w jednéj godzinie się w popiół obróciły, a oni jako żebracy z garścią pierzyn albo ubioru pozostali.

Między tymi nieszczęśliwymi pozostałem ja w największéj biedzie, bo mi się nieudało ani mojego ubioru uratować, wszystko mi się spaliło aż do ostatniéj drzazgi, do tego nie byłem ani z mojemi budynkami w żadnéj kasie ubezpieczony. Przed 10 laty zmarła mi moja pierwsza żona po długiéj chorobie, tego roku w miesiącu styczniu moja druga, tak że jedno nieszczęście drugie goni. Mocne jestem zadłużony, że nie wiem sam co począć mam. (1242)

Więc bracia katolicy w imię Pana Jezusa i Matki Jego Najświętszéj podnoszę mój głos do was i upraszam was o jałmużnę do ulżenia moich nieszczęść i wybudowania się na nowo, spomożcie mię jako sierotę cudzym rękom oddaną, a Pan Bóg wam zapłaci i od takich nieszczęść zawaruje.

Wielkie Staniszcze p. Vossowska na G. Slązku, 4 lipca 1881.

Franciszek Potyka, gospodarz.

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.

wyjdą niebawem.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber.

Dwutygodnik dla kobiet

rozpocznie z przyszłym numerem 4ty kwartał swego istnienia O łaskawe rozpowszechnienie go Szanownych Czytelników uprzejmie prosi (1247)

Teresa Radońska,

ul. Długa nr. 8.

Wielmożnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom Kościelnym

polecam moję od wielu lat istniejącą

Lejarnią DZWONÓW.

Dzwony są lane z harmonijnie dobranemi głosami i każdéj wielkości. Uszkodzone przelewam pod bardzo umiarkowaną ceną. Przyjmuję częściowe odpłaty podług życzeń i gwarantuję przy dobrém się obchodzeniu przez lat 10. (385)

Dzwony podwórzowe

jako i

dzwonki do ołtarzy

i dobranemi głosami są każdego czasu do nabycia

w lejarni dzwonów

FR. SCHULZA

w Chełmnie (Culm a. W.)

Magazyn A. Przystanowskiéj

Wilhelmowska ulica nr. 21

poleca w wielkim wyborze **kostiumy eleganckie** w cenie od 20 mrk., **ubiory ranne** od 10 mrk. mianowicie zwraca uwagę na **kostiumy czarne i gotową żałobę.** (1009

C. René — Szczecin.

Londyn E. C., Hamburg, Amsterdam, New-York, Capstadt & Calcutta. Rządowy dostawca dla królewskich seminaryów i zakładów preperandów. Korespondujacy członek akademii sztuk i nauk we Włoszech, Właściciel wielkiego złotego medalu na wstędze itd.

Fabryka, skład hurtowny i eksportowy

fortepianów, pianin

i harmoniów do kościołów i salonów.

Rok założenia firmy 1860.

Najnowszy wynalazek na polu budowy fortepianów, patent ustawami przeciwko naśladownictwu zabezpieczony w cesarsko-królewskim urzędzie patentowym rzeszy.

Pianina eksportowe i fortepiany (systemu René) **zbudowane z preparowanego drzewa** według metody prawnie zabezpieczonéj, skonstruowane całkiem w ramach metalowych, z **urządzonemi wiolonczolowemi dnami odgłosowemi;** instrumenta te odznaczają się wielką pełnością głosu, łatwą grą i wielką trwałością, nie tracą daléj nawet po długoletniem używaniu z powodu nowego sposobu preparowania drzewa na pełności głosu, lecz przeciwnie tak jak skrzypce i wiolonczele nabierają z latami piękniejszego i szlachetniejszego głosu.

Najdogodniejsze warunki: **Kontraktowa 12letnia gwarancya,** ułatwienie przy spłatach, przy wypłacie gotowką rabat, **opłacona przesyłka, bezpłatna przesyłka na próbę na ręce reflektantów,** przez co daje im się sposobność dokładnego zbadania instrumentu przed kupnem i decyzyi o kupnie. Przyjmuje się stare instrumenta po cenie rzetelnéj. Ilustrowane katalogi i cenniki przesyła się na żądanie franko i bezpłatnie. (531)

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

S. SOBESKI

Poznań, Bazar.

Skład herbaty, likworów i delikatesów.

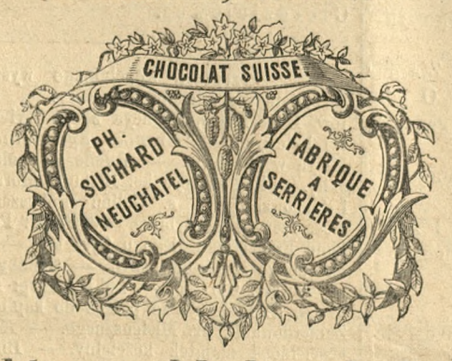

Główny skład czekolady

Ph. Sucharda

na Poznań i okolicę, poleca takową po cenach fabrycznych, dając przy większym odbiorze odpowiedni rabat.

CACAO

w proszku po 2,50, 3 mrk. i 4 mrk. za funt. (1210)

Najprzedniejsze brabandzkie

SARDELE

odebrał i poleca (1245)

B. GLABISZ

Św. Marcin 14.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

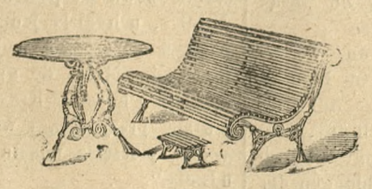

Meble ogrodowe żelazne

w rozmaitych deseniach.

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi

poleca

T. Krzyżanowski,

Szewska ulica Nr. 17. (986)

Do łaskawego uwzględnienia!

Niniejszém pozwalam polecić się Wysokiéj Szlachcie i Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy jako (1240

tapicer i dekorator.

Wykonywam wszelkie roboty w zakres mój wchodzące pod gwarancyą odpowiedniego gustu i trwałości. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do **Biblioteki Raczyńskich.**

Uniżony

Józef Wieczorek.

Nowe brabandzkie delikatne **sardele** funt po 2 m., angielskie wyborne tłuste **Matjes śledzie**, tłuste flądry, wędzone węgorze, wędzonego i marynowanego łososia dziś odebrał i jak najtaniéj poleca (1243)

K. Szulc,

Poznań, ul. Wrocławska nr. 12.

Na placu ćwiczeń trenu

przy Bartoldowie

będą najwięcéj dającemu sprzedane w **piątek 8 b. m. przed południem o godzinie 11** (1244)

drzewo i deski.

Plac Działowy, Poznań.

Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.

W środę dnia 6 lipca 1881

o godz. 8 wieczorem (1234)

po raz ostatni przedstawione będzie:

Chwytacz szczurów

(Rattenfänger von Hammel).

Pierwszy występ sławnego i niezrównanego

Flecisty ręcznego

(bez instrumentu)

Sennor Alves da Silva

(Unikat w swoim rodzaju).

Wszystko inne znane z plakatów i ogłoszeń.

W czwartek dnia 7 lipca 1881

ostatnie nadzwyczajne przedstawienie galowe

z nowym programem.

Z powodu rozpoczęcia przedstawień w nowo wybudowanym cyrku **w Gdańsku**, które są zapowiadziane nie jest mi możliwem pozostać dłużéj **w Poznaniu.**

Edward Wulff, dyrektor.

Do łaskawego uwzględnienia!

Talerze porcelanowe tuzin	mk.	3,—
filiżanki na całą porc.	„ „	4,50
„ na pół „ „	„	3,—
kieliszki do likw., wina i szklanki do wody	„ „	1,—
karafki od wody szt. od	„	0,60
menażki do octu, oliwy, pieprzu i soli	„	2,50

wazy z marmuru i szkła, lampy, klosze, kule i cylindry, szklanki do piwa z pokrywkami i bez nich, elegancko rznięte szklanki do herbaty, do wina, wody i likworów, serwisy do kawy i herbaty elegancko przyozdobione, jako też wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca po uderzająco tanich ale stałych cenach (1107)

Handel porcelany i szkła hurtowny i detaliczny

I. COHN

85. Stary Rynek 85.

Wolontaryusza

z wykształceniem przynajmnié sekundanera, któryby podczas 2 letniéj nauki mógł własnym kosztem się utrzymać, poszukuje

Bank kredytowy

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

w Toruniu.

Pisarz gosp.

znający dokładnie prowadzenie książek gospodarczych i obeznany z robotami podwórzowemi, znajdzie miejsce natychmiast w **Domin. Chomiąża** pod Gąsawą z pensyą 240 marek i wolnem praniem. (1237)

Zgłoszenia uprasza się przesyłać do **Zarządu dóbr w Chomiąży.**

(1226)

Sprzedaż

baranów rambouilletowych

rozpoczęła się:

Dom. Kobylepole

pod Poznaniem.

Ucznia

z odpowiedniemi wiadomościami szkólnemi poszukuje do handlu korzeni (1241)

J. Krzyżankiewicz,

Wronki.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.